

RZYM 15-VIII-1568 i 1607, Neapol 14-VIII-1608 i 15-VIII-1617, oraz Kraków 8-V-1610. Wilno i Bledzew 1620 oraz Rokitno od 1669 i Warszawa - zamek III do X-1671 oraz Gołąb i powrót XI-1671 - a od 19-III-1947 r. zadekretowana godność Królowej Polski. Faenza i Warszawa (Beresteczko) 1651 oraz 15-VIII-1920. Jasna Góra 1656 i Lwów 1-IV-1656 z Krakowem 1983; także Wiedeń 12-IX-1683 – nadto Gietrzwałd 27-VI do 16-IX-1877 – NMP mówi po polsku: na tronie i w koronie. W/w mnóstwo miejsc symboli dla czci **MARYI jako **KRÓLOWEJ POLSKI****



Rzym – oraz niżej mapa drogi św. Stanisława Kostki do Rzymu



Herb rodziny Kostków





Kiedy św. Stanisław Kostka przybył do Rzymu, to bardzo „pogłębił” w/w temat. Zainicjował objawienia Mancinello w Neapolu i Krakowie 8-V-1610 r.

W lipcu 1568 r. do Rzymu przybył Piotr Kanizjusz. Któregoś dnia wygłosił do nowicjuszy naukę o niespodziewanej śmierci. Stanisław odczuł, że to odnosi się do niego, że wkrótce umrze. Powiedział o tym swemu koledze Stefanowi. Nikt w to nie wierzył. Sądono, że jest zbyt wrażliwy. 10 sierpnia Stanisław poczuł się źle. Dostał wysokiej gorączki. Po raz drugi powiedział, że za kilka dni umrze. - Jeśli spodoba się Bogu, bym z tego łóżka nie wstał niech się dzieje Jego wola. 14 sierpnia temperatura znowu wzrosła, wystąpił zimny pot na czole, dreszcze, z ust zaczęła się sączyć krew. Stanisław poprosił o spowiedź, Komunię i sakrament namaszczenia chorych. Był spokojny.

Gdy opatrzone go sakramentami poprosił, by go położono na podłodze. Przeprósł wszystkich, a gdy mu podano różaniec, ucałował go i wyszeptał: To jest własność Najświętszej Matki. Chwile konania napełniły wszystkich ogromną wiarą. Umierający, pytany, czy boi się śmierci, odparł: Mam ufność w miłosierdziu Bożym i zgadzam się

najzuppełniej z wolą Bożą. Po tych słowach jego twarz zajaśniała blaskiem, powiedział, że widzi Matkę Bożą z orszakem świętych dziewic, które po niego przychodzą.



Wiedeń – kaplica ku czci św. Stanisława Kostki, który mieszkał w domu Kimberkera, na 1-szym piętrze. W miejscu ołtarza stało jego łóżko.



Rzym – kościół św. Andrzeja na Qwirinale – „sanktuarium św. Stanisława Kostki” – niżej jego grób i ołtarz





Zmarł ok. północy z 14 na **15 sierpnia 1568** r. w ekstazie miłosnego zachwytu i mistycznych zaślubin. Wiadomość o tak pięknej śmierci szybko rozeszła się po Rzymie. Stanisława Kostkę już w momencie śmierci uznano za świętego. Koledzy byli zaskoczeni. - Staś był zdrowy, fizycznie dobrze zbudowany - mówił jego przyjaciel Warszewicki - a choroba, która go zmoła, nie była tak silna, by zniszczyła organizm w ciągu kilku dni. Nowicjusze wyczuwali, że życie, choroba i śmierć Stasia nie były zwykłe. Było w nim "coś". Po śmierci przy trumnie modlili się nawet mieszkańcy Rzymu. Zabierali fragmenty jego ubrania przekonani o świętości osiemnastoletniego nowicjusza.

Proces kanoniczny trwał długo. W latach 1602-1604 Klemens VII zezwolił na kult. 18 lutego 1605 roku Paweł V zezwolił na wniesienie obrazu Stanisława do

kościół św. Andrzeja w Rzymie oraz na zawieszenie przed nim lampy i wotów, w 1606 roku ten sam papież uroczyście zatwierdził tytuł błogosławionego.

Albrecht książę Radziwiłł pisał, że w Rzymie też żył **bl. BARTŁOMIEJ SALUTIUS**, reformat, darem prorockiego ducha i objawień od Boga wsławiony. Ten, podczas rokoshu w Polsce, w dzień do bitwy był wyznaczony, mając Mszę św., wpadł w zachwyty, a długo w nim trwając (w czasie Memento za żywych) zawołał: **O POLONIA QUANTUM HABES PATRONOS!**¹⁾ – **O POLSKO! Jakże wielu masz Patronów!** Przeszedłszy do siebie Mszy św. dokończył mąż Boży, a zapytany przez zakonników współbraci, co mówił i dlaczego? On święty Reformat pyta: czy jest jakie państwo nazywające się Królestwem Polskiem? Wielki ten sługa Boży, mniejszym był geografem i poza Bogiem i zbawieniem dusz ludzkich nic nie widział.

Dowiedziawszy się, że jest takie państwo chrześcijańskie, odpowiedział pytającym go Reformatom: „W tym królestwie źli poddani podnieśli bunt przeciw dobremu królowi swemu, dziś do bitwy przychodzi, i powiedziano mi, że wygrają, co będzie ostatnią i nieopisaną zgubą tego państwa. A gdym na to ubolewał w sercu – mówił dalej **bl. Bartłomiej Salutiusz – widziałem aż oto Przenajświętsza Panna stanęła przed majestatem Boskim z nieprzeliczonym gronem świętych Patronów królestwa tego, którzy wraz z NIA, padając na twarze prosili Pana Boga za królem i królestwem jego.**

y pod miecz pogański nie poddał. Napiše co mi za
 pewnie w Rzymie/gdym był/powiadano; o Barts-
 łomieiu imieniem zakonniku Boży Bernardynie:
 ktorego miał znać dobrze / y Miży iego słuchałem/
 światobliwego zgola żywota był/ á do tego wielki
 prostał/ że y o Polsce ledwo albo nic nie wiedział.
 Ten kiedy za swietey pamięci Krola Zygmunta
 III. Pána mego bitwa była z rokošaný pod Gu-
 zowem / máiac niša *in memento* w rozmyšlániu
 przed podniesieniem Naswietžego Sakramentu/
 głosem krzyknał po włosku. O Polsko iáko ty maš
 wiele obrońców. Po miży pytány dla czego się ozwał
 tak głośno/pod poslušenstwem zeznał/iž widział á
 ono dekret Bog wydał ná Polske iákas/áby z gine-
 lá / y dopuścił żeby Poddáni wygráli / przeciažo
 Krolowi/za tym y Państwo miało vpáść; alic Nas-
 swietža Pánna z stolka swego ružywšysie pádla
 ná oblicze swoje/przed máiestatem Božym/á za icy
 powodem Patronowie Polscy vpádaiac takze/
 prožac o odmiáne dekretu/ná láskawža sententia/
 uczynil Bog tak/y zniost dekret pierwy / á dopu-
 ścił żeby Krol wygrał. Stosowanie času pokazá-
 lo/že tego dnia ktorež zakonnik opowiadał/ bitwa
 pod Guzowem toczylá sie y ledwo Krol zwycie-
 stwo / y cudowne otrzymał / iáko nam wšytkim
 jest wiadomo / y teraz gdy Krol náš terazniwyšy

WLA.

WLADYSLAW do Lwowa przeciwko Tur-
 kom iáchał/ doználi niektorzy / že za prožba y vcie-
 Źka do Panny Przenaswietžey/ pokoj stánał. A

Osobliwie BŁOGOSŁAWIONY BARTŁOMIEJ SALUTIUS miał ją w swej,
 pamięci przed Bogiem. O tym wiele można czytać w jego zyciorysie po włosku
 napisanym i wydanym 1641 roku. Nie czynił żadnej zemsty nad pokonanymi rokoszanami
 król Zygmunt III, ale przebaczył i – pamiętny dobrodziejstw Bożych – nawet do godności

Obok – fragment
 starodruku w/w
 autora wydanego
 w Wilnie w 1635
 r.

Więc na ich
 prośby zaszedł
 od Boga wyrok,
 a zbuntowani
 przegrali, a król
 i państwo
 ocalało”.

Zanotowano ten
 dzień i
 doniesiono o tym
 Papieżowi. A
 gdy do Rzymu
 nadeszła ta
 nowina, iż w
 roku 1607 dn. 5
 lipca zaszło pod
 Guzowem
 zwycięstwo,
 zmuszające
 pokonanych
 błagać
 przebaczenia u
 króla
 prawowiernego,
 chwalili wszyscy
 Boga i do
 większej czci
 Bogarodzicy się
 zebrałi, a za
 Polskę stáli
 gorętsze, niż
 dawniej
 modlitwy.

państwowych przypuścił, niedawnych swoich wrogów i nieopatrznych sprawców rozlewu krwi bratniej. Mawiano też powszechnie, że „król Zygmunt nie orężem pokonał rokoszan, ale łaskawością i dobrocią – zwyciężył ich prawdziwie”.



Warszawa – kolumna
Zygmunta III Wazy

królestwa, których tak licznych sarmacka ziemia do nieba przesłała.

W tymże samym czasie, co w/w Bł. Bartłomiej Salutiusz, żył w Neapolu



(foto obok)
wielkiej
świętości
jezuita ks.
JULIUSZ
(GIULIO)
Mancinelli.
Sławny ten
kapłan
cudotwórca



odznaczał się nie tylko świętością życia, Najświętszego Sakramentu, ale w sposób niezwykle czuły kochał i wielbił Niepokalaną Bogarodzę, przeróżne pochwały na Jej cześć głosząc. Ponadto odznaczał się O. Juliusz wielkim nabożeństwem do świętych Polaków, a osobliwie do św. Stanisława Biskupa krakowskiego i – swego umiłowanego współbrata w Zakonie **Stanisława Kostki 1568 w Rzymie**, zmarłego, którego świętością i posiadaniem cały zakon jezuicki był uradowany, zaszczycony i wspomnieniami o Nim przepełniony.

Uroczystości beatyfikacyjne odbyły się najpierw w Rzymie w domu św. Andrzeja, a potem w Polsce. Był to pierwszy błogosławiony Towarzystwa Jezusowego. W roku 1674 **papież ogłosił bł. Stanisława jednym z głównych patronów Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litwy.** Dekret kanonizacyjny

wydał Klemens XI w 1714 roku. Uroczystej kanonizacji dokonał papież Benedykt XIV w 1726 r.



wyżej: ołtarz w Rostkowie - wizje Mancinello

W Neapolu 14-VIII-1608 r. w klasztorze jezuitów Gesu Nuovo, Sługa Boży O. Juliusz Mancinelli SJ widzi Maryję z Panem Jezusem na ręku, a św. Stanisław Kostka klęczy przed Nimi, jako „Ich ulubieniec”, a nasz reprezentant.

Takie wizje, jak obok, miał Sługa Boży o. Juliusz Mancinelli. Jednak współcześnie o wielu takich obrazach w Polsce – łącznie z jego rodzinnym Rostkowem, czy Przemyślem (katedra) – tylko mówi się, że Maryja daje Dzieciątko Św. Stanisławowi Kostce, i nic więcej...

Wtedy wielu w tym Zakonie było świątobliwych i świętych Polaków, jak Piotr Skarga, Mikołaj Łęczycki i inni. Wielebny O. Juliusz, wielki miał dla **Narodu polskiego** respekt i

miłość, i wdzięczność za to, że Polacy tylu znakomitych świętością i nauką dali jego Zakonowi członków, Zakonowi, który dobry ten zakonnik – jak swą Matkę, całym ukochał sercem. Często zasyłał swe modły do „Wniebowziętej Królowej” przez przyczynę ukochanego współbrata w Zakonie „małego Polaka” **Stanisława Kostki** „za wspaniały i wielki Naród, co takiego nadzwyczajnego wydał z siebie świętego”, jak Stanisław Kostka.

Zapragnął też, O. Juliusz Mancinelli, ujrzeć i uczcić tę ziemię polską „Matkę Świętych”, nawiedzić grób chwalebny św. Stanisława Biskupa i męczennika, patrona św. Stanisława Kostki, podziękować Bogu w Katedrze krakowskiej za łaski, jakie mu Wniebowzięta Królowa Maryja w ciągu życia wyprosiła i udzieliła na rozlicznych Misjach w Konstantynopolu i w Azji wśród niewiernych Turków i w polskiej Katedrze prosić o dalsze łaski dla uprzywilejowanej Polski. Jakby tę podróż do dalekiego kraju odprawić i świętą ziemię Męczenników, nawiedzić i uczcić, ziemię, o której Paweł V Papież powiedział, że gdyby ją ścisnąć w garści, toby się krew męczeńska polała z niej – tylu Polaków życie za wiarę w ciągu wieków dało, iż cała „jest jedną relikwią świętą”. Nie wiedział jednak Mąż Boży, jak tego dokonać? Już 70 lat na barkach swoich dźwigał, a spracowany w Winnicy Pańskiej był bardzo i właściwie w Neapolu w klasztorze Gesu Nuovo na przygotowanie się do śmierci, po znojeniu na Misjach, wśród niewiernych, pracy, umieścili go przełożeni. Tak o dalekiej Polsce przez siebie ukochanej, święty ten, zaiste jezuita myśląc – modlił się do Maryi, by mu przyszła z

pomocą, jak to wykonać, a również prosił Ją, by mu dopomogła wynaleźć jaki nowy tytuł, wyrażający nie tylko Jej chwałę w Niebie, ale i na ziemi w jakiś niezwykły sposób. Słowem, tytuł „Wniebowziętej Królowej” już mu nie wystarczał. Gdy się tak w celi zakonnej starzec miły, nastrojony najuroczyściej wewnątrz po przyjściu z Nieszporów i procesji w wigilię Wniebowzięcia Matki Bożej, a więc święta sobie najmilszego, **14 sierpnia 1608 roku**, modli – spojrzął przez okno na firmament Niebieski i o dziwo! Ujrzał niby drugi Eliasz prorok wspaniały i dziwny obłok, wychodzący jakoby z morza, który płynął ku niemu. O. Mancinelli **zobaczył wyraźnie**, jak z owego obłoku powstała słodka **postać Dziewicy Niepokalanej z Dzieciątkiem Jezus na ręku, okryta w królewską purpurę, pełną Majestatu, a u kolan Jej klęczał piękny młody jezuita, aureolą cudną okolony**: - Wniebowzięta Królowa! – szepnął O. Juliusz – przywykły do odwiedzin niebieskich Maryi i owładnięty niewypowiedzianą, ludzką mową nie dającą się określić, radością, osunął się na kolana, a Maryja już przy nim w swoim Majestacie. Wielebny O. Juliusz zawoła: „O, Królowo Wniebowzięta – módl się za nami!” A Matka Boża mile nań spoglądając powiedziała: „***Dlaczego nie nazywasz mnie KRÓLOWĄ POLSKI? Ja to królestwo bardzo umiłowałam i wielkie rzeczy dla niego zamierzam, ponieważ osobliwą miłością do mnie płoną jego synowie...***” Powiedziawszy to Bogarodzica, jakby czekała na odpowiedź Wielebnego Sługi Bożego, który też zawołał: - ***KRÓLOWO POLSKI WNIEBOWZIĘTA – módl się za Polską!***

Po tych słowach nasza Królowa i Pani miłośnie spojrziała na klęczącego u Jej kolan, Stanisława Kostkę, a potem na O. Mancinello i słodko rzekła:

- *Jemu tę taskę dzisiejszą zawdzięczasz, Juliuszu mój! Co się działo w sercu świętego zakonnika po tym widzeniu, któż to wyrazić zdoła – gdy on sam ledwie łkaniem radości pytającym go braciom zakonnym opowiadał, modląc się zarazem:*

- *Królowo Polski... módl się za nami. Matka Boża wielkie rzeczy dla Polaków zamierza.*

W krótkim czasie potem za pozwoleniem swych przełożonych, którzy rzecz całą ściśle zbadali, O. Mancinelli doniósł O. Mikołajowi Łęczyckiemu T.J. w Polsce, swemu przyjacielowi o tym co zaszło, i aby Zygmuntowi III, jak wiadomo, wielkiemu przyjacielowi Towarzystwa Jezusowego, tę „dobrą nowinę” oznajmił, polecił serdecznie. Ucieszony i król i Skarga i cały Zakon Jezusowy w Polsce – rychło rzecz całą rozgłosili i że **Sama Bogarodzica Dziewica Polski Królową nazwać się i ogłosić raczyła**, opowiedzieli. Radość w naszej Ojczyźnie była niezmierna i niewypowiedziana na wieść, że mamy Panią, której królowanie nigdy nie ustanie i która czuwać nad nami będzie po wieki wieków, owszem, nawet „wielkie rzeczy dla nas zamierza” uczynić. Już to drugi kapłan włoski: reformat i jezuita w krótkim czasie o Polsce przychylnie od Matki Bożej słyszeli. Nie były to groźby jak w Le Salet lub w Lourdes we Francji, ale – słowa czułości macierzyńskiej Maryi względem nas. Zdziwił się Neapol i Rzym i całe Włochy na te wieść; zainteresował się Papież tym faktem – rzecz była bowiem niesłychana i żadnemu innemu Narodowi chrześcijańskiemu łaska taka nie była ani przedtem, ani potem w tym stopniu przez Matkę Bożą okazana i udzielona. Wywyższyła nas Królowa Nieba, wejrzawszy na naszą pokorę, na męczeństwo przodków naszych, na świętość naszych świętych i na chęci nasze dobre, a zupełnie oddane sprawie Bożej; wejrzała i na przyszłość naszą, widziała błędy, które nas do upadku przywiodą, a przecie i wtedy – o dobroci Maryi

niezmierzona i nigdy dość nie wywdzięczona! – chciała nam być Królową i Pocieszycielką.

Że była – wiemy.

O. Juliusz Mancinelli wybrał się do Polski, by ujrzeć Królestwo Maryi.

Kraków – katedra, dn. 8-V-1610 r. miejscem objawień bardzo udokumentowanych

Nie żałował on ani słonecznej swej Ojczyzny, ani pięknego Nieba Neapolu, ani cudownego Morza, ni cichego klasztoru Gesu Nuovo; nie wzdragał się dalekiej, pełnej niebezpieczeństw podróży miły starzec i – poszedł do Polski. Miłość ku Bogarodzicy, ku Królowej Polski Wniebowziętej, gnała go tych północnych, a wtedy z powodu wojen prowadzonych przez Zygmunta III Wazę i nie bardzo spokojnych krajów.



Obok: Zygmunt III Waza - niżej - źródła:

Vita P. Julii Mancinelli liber i caput duodecesimum.

Kalendarz jezuicki 1740 r. X.

Kwiatkiewicz: Roczne dzieje. - X. Hieronim Kayslewicz: Mowy przygodne.

O. Bernard Marya od Krzyża Pielasiński, Marianin: Zapiski Zakone. (Manuskrypt).

A w owym czasie brzmiało po Polsce echo kazań sejmowych ks. Skargi, w



których potężnej jeszcze wtedy Polsce, karami Bożymi surowo grozi prorok jezuita, i że „nas potłucze Pan jako ten garnek” przepowiada. Inni kaznodzieje też straszą nas nie na żarty. Nikt otuchy nie wlewa w Naród na przyszłość...

W takim to okresie, w takim czasie zjawia się w dniu **8 maja 1610 roku w Katedrze wawelskiej** staruszek zakonnik.



Zakurzony, zmęczony, ledwo żyw, ale z oczu jego błyska jakiś ogień. Ujrzawszy trumnę Ojca naszej Ojczyzny, św. Stanisława, co niegdyś „spoił rozdartą Ojczyznę w jedną całość”, pada krzyżem i modli się za Polskę... Dziękuję Bogu, że ona jest taką urodzajną rodzicielką Świętych, skarbiąc sobie ten przywilej i chwałę, że **Kościół cały ją nazywa: „Polską Bożą, Winnicą i**

Królestwem Bożym” i woła do niej z uznaniem i miłością: „Ciesz się Matko, Polsko, żyzna w obfite błogosławionych potomstwo” – Gaude Mater Polonia, prole foccunda nobilis! – powtarza zachwycony święty nasz przyjaciel włoski; nasz pielgrzym ukochany, przez Królową Polski Wniebowziętą umiłowany, a potem wychodzi ze Mszą świętą przed grobem świętego Biskupa Męczennika, by mu dziękować, że tak dobrze opiekował się św. Kostką, iż do takiej on doszedł świętości w młodym wieku. Gdy się tak modli pątnik z Neapolu w czasie Mszy świętej za pomyślność Królestwa naszego – ujrzy w wielkiej postaci Maryję w królewskim olśniewającym Majestacie jak jeszcze nigdy Jej nie widział i powiedziała mu Bogarodzica:

„JAM JEST KRÓLOWA POLSKI, JESTEM MATKĄ TEGO NARODU, KTÓRY JEST MI BARDZO DROGI, WIĘC WSTAWIAJ SIĘ DO MNIE ZA NIM I O POMYSLNOŚĆ TEJ ZIEMI BŁAGAJ NIEUSTANNIE, A JA CI ZAWSZE BĘDĘ, JAKOM JEST TERAZ, MIŁOŚCIWĄ”. (*Vita P. Julii Mancinelli p. 116-117 - nizej*)

VITA
MAGNI SERVI
DEI
P. JULII
MANCINELLI
SOCIETATIS
JESU
ITALICE SCRIPTA
P. JACOBŌ CELLESIO,
LATINĒ REDDITA
P. SIMONE MAIR,
Utroque ejusdem Societatis JESU
Sacerdote.
Ex libris Collegii Tomponti Soc. Jesu. An. d. 1678
OENIPONTI
M. DC. LXXVII.

Excudebat

Carolus Benedictus Reisacher Universitatis Typographus.
to illo tempore eo uti voluit a Confessionibus arcanis. Venit hinc Cracoviam civitatem regiam Poloniae, ubi Collegium est Societatis, in quo multum pro gloria Dei elaboravit. Magnus ad eum concursus fuit confessionis causa,

Venit
Cracoviam.

116

Vita P. Julii Mancinelli.

Poloni reliquias perunt.

virtutem, qui pro salute magna ejus partis impendendo se id fuerat promeritus. Ab utique sumnota Polonia scripterunt Neapolim perentes aliquam ejus incunulam, vel reliquias. Et Poloni ipsi nonnullas illic curarunt aeri incidi, & in ipsa regia civitate, ubi viva ejus memoria adhuc vigeat, unam aliquam summa cum veneratione exposuere, summam item honore ejus reliquias devenerati. Soli nostri Patres Neapolitani, dicam, nimis forsitan rigidi fuere in admittendis publicis demonstrationibus, quas Neapolis deferrebat Patri Julio, ita ut Dominus Franciscus Purpura, magnus ejus gloriarum promotor in unis suis literis 3. Jan. anno 1625. ad Dominum Flaminium Mancinellum Maceratam datis plurimum doleat ejus iconem in loco privato servatam, nimiam patrum modestiam noluisse exponere in templo ad latus ejusdem sepulchri, licet electi, ut id fieret, replicatis vicibus institerint. Hortatur potenter Civitatem Maceratensem, quam dicit habere protectorem suum meritissimum in paradiso, ad amulandum pro civitate suo, ne sinat se vinci ab externis (Polonos intelligit) sed exponat quamprimum ejus effigiem, prout splendide id fecisset in palatio suo, & illum annumeret etiam inter tutelares civitatis.

PP. Neapolitanorum simia modestia.

Hortatur Maceratam, ut zelat pro suo civitate.

Beatissima Virgo vocat se Poloniam reginam.

Placet orari pro illo regno.

Enimvero Polonia justissimas habebat causas exhibendi ipsi magnos honores, non solum ex eo capite, quod illic plurimum pro ejus salute elaborasset, verum quod ipse orans pro bono ejus regni dicebat sanctissimam Virginem matrem festo die sancti Stanislai anno 1610. cum missam pro illo regno diceret, aspectabilem sibi adfuisse in statura duplo altiore, quam ceterae soleant esse matronae, majestate humana grandiore, dicentem sibi: *Ego sum Regina Polonia, animasse illum, ut consideret, ac majore ad se cum amore & fiducia in posterum recurreret, neve desineret pro illo regno sibi carissimo fundere preces, quando in premium ejus sacrificii, quod*

pro ejus felicitate hodie obtulisset, nunc se illi videndam obtulisset. Placuit autem & Deo, Patri Julio addictos & devotos conservare in illa bona fide, & exultatione, quam habebant de ejus merito in caelo singulari. Dum per aliquot a

I znów mógł ten święty nasz Przyjaciel oznajmić, a to już osobiście X. Piotrowi Skardze, zakonnym swym współbraciom, królowi i temu wielkiemu biskupowi

krakowskiemu, co „żył jak filozof, a umarł jak święty w 1616 r.”: Piotrowi Tylickiemu, o ciągłej i wielkiej łasce Niepokalanej i Wniebowziętej Królowej Polski – jak Ją przez wieki nazywają i czczą biali Marianie z polskiego serca sprawcy wiedeńskiej Wiktorii W.O. Stanisława Papczyńskiego w 1670 r. wykwitli, aby Maryi Królowej Polski roznosić cześć, duszom poległych za Wiarę i Ojczyznę lub w nędzy zmarłych nieść skuteczny ratunek – a misjami ustawicznymi nawracać błądzących, uczyć kochać i siebie i drugih.



Obok – obecna korona na iglicy Kościoła Mariackiego w Krakowie jest z kolei drugą ufundowaną w r. 1666 – z okazji 10-lecia ślubów króla Jana Kazimierza we Lwowie, których ideowy rodowód jest w Stolicy Apostolskiej potwierdzającej urzędowo wartość objawień o. Mancinello w Neapolu i w Krakowie – bardzo bliskiej katedrze. Uczynił to papież Aleksander VII w liście do króla Jana Kazimierza – **„Maryja was wyratuje, toć to Polski Pani. Jej się poświęćcie, Jej oficjalnie ofiarujcie, Ją Królową ogłoście, przeciw sama tego chciała”**. I choć Polacy zwątpili w ratunek – Papież nie zwątpił.

Pierwsza korona była tutaj umieszczona z okazji 10-lecia śmierci o. Mancinello w r. 1628, albo raczej wzięcia go do nieba przez samą Maryję – 14-VIII-1618 r. wieczorem, dokładnie tak, jak św. Stanisława Kostkę 50 lat wcześniej w 1568 r.

Namodliwszy się do syta w ziemi krwią Męczenników przesiąkniętej, Polsce, Wielebny Ojciec Juliusz i o Lwów zawadził, co tylko godnego było oglądać, gwoli podniesienia serca ku Bogu, obejrzał i poszedł do ojczystych Włoch ze swymi wspomnieniami drogą przez św. Kostkę, kiedyś odprawioną. Błogosławiły go serca polskie i opłakały rozłąkę z tak zaiste niezwykłym człowiekiem, co „był jak nasz, nie cudzy”. Tak to Wiara św. zbliża ludzi, że choć innego narodu, są jakby dzieci jednej matki, jeśli odznaczają się świętością.

W powrotnej drodze niemałymi łaskami darzył Bóg świętego starca – pielgrzyma, a on nucił i nucił, chwając po łacinie świętego Biskupa Polaka:

*„Ciesz się Polsko, Rodzicielko,
Z tak wielkiego syna w niebie:
Niech Bóg za tę łaskę wielką
Wciąż będzie chwalon przez
ciebie*

*Kto mu ufa tego broni,
Dar zbawienia tchnie obficie;
Z śmierci grzechu, z wiecznej
toni
Wiedzie do portu – na życie”*

I znów znalazł się O. Juliusz w swoim Neapolitańskim klasztorze, spoglądał jak pięknem jest morze i to włoskie niebo, ale myślą w modlitwach, do umiłowanej przez Królową Polski powracał północnej ziemi. Już lat 7 ubiegło, jak wrócił z Polski. Nadszedł

dzień Wniebowzięcia Niepokalanej Królowej Polski 15-VIII-1617. I znów, jak kiedyś, ujrzał O. Juliusz – 80-letni staruszek – Bogarodnicę mówiącą do niego:

*„Juliuszu, synu mój! Za cześć i miłość, jaką otaczasz tajemnicę mego Wniebowzięcia, ujrzysz mię za rok w mej chwale w niebiosach. Tu jednak, na ziemi, nazywaj mnie **zawsze KRÓLOWĄ POLSKI!**”*

Ciche łkanie Sługi Bożego – było jedyną odpowiedzią Maryi. Niebo i widzenie Boga i Wniebowziętej Pani zapewnione, towarzystwo św. Stanisława Kostki pewne; radości niebieskie po wiek wieków niewątpliwe... Co za radość, co za szczęście!... Jak wielka za życie cnotliwe zapłata...

*- **Królowo Polski** – módl się za nami!*

Znikło widzenie. Ale w duszy starca zakonnika długo jeszcze świeciła cudna zorza. W miesiąc potem kurier z **Neapolu** przywiózł ks. Mikołajowi Łęczyckiemu w **Wilnie** list od ks. **Mancinellego**. „Ja rychło odejdę - kończył piszący - ale ufam, że przez ręce Wielebności sprawię, iż po moim zgonie w sercach i na ustach polskich mych współbraci żyć będzie w chwale **Królowa Polski Wniebowzięta**”.

*O, Ojczy Juliuszu, spraw, by i nami nie gardziła. Niech i nas zabierze z sobą po życiu cnotliwym, które nam ułatwiaj z Nieba: **Pomnij na nas Polaków!***

Maryja Wniebowzięta, jak wcześniej wzięła do siebie św. **Stanisława Kostkę**, tak i dokładnie 50. lat później, w tym samym dniu, 14-VIII – wieczorem, 1618 r. wzięła Sługę Bożego o. Juliusza **Mancinellego SJ**, który zmarł w opinii wielkiej świętości. Ale od samego początku, jak widać do dzisiaj, bardzo niewygodnej pewnym kręgom, bo bardzo szybko odpowiednie papiery, potrzebne do jego beatyfikacji, zaginęły w drodze do Stolicy Apostolskiej.

Wieść o śmierci tego protektora naszego u Maryi – bolesnym echem odbiła się w Polsce. Posypały się do niego prośby do Nieba. Odpowiedział łaskami. Proszono o jego relikwie w 1625 roku – dano ich część z jego szlachetnej głowy i portret. Nie miało tego skarbu rodzinne miasto świętego męża Macerata, a dostali i mieli Polacy. Naród nasz też pierwszy o beatyfikację tego świętego Włocha kołatał. Dziś warto to ponowić, a wzmoże się orędownictwo Jego do **Królowej Polski**, byśmy się **teraz** duchowo **odrodzili** i byli wspaniałymi Polakami: po dawnemu, **po katolicku**: święcie!

A więc o Ty Królowo nasza Niepokalana:

**„Dodaj nam męstwa, zjednaj
Spólną miłość, zgodę,
I od Polskiej korony
Oddal wszelką szkodę.**

**Nie wypuszczajże nigdy
Nas z Twojej Opieki,
My Cię za to wychwalać
Będziemy na wieki”.**

O. Mieczysław Maria Gorajski - Marianin

Matka Boża Ostrobramska Królową Świata i POLSKI



Zaraz po Neapolu, jezuici w **Wilnie**, przejęli inicjatywę rozgłaszania wszystkim, jak Maryja nas – Polaków wyróżniła pośród narodów tego świata, zwłaszcza przez ich współbrata Sługę Bożego o. Juliusza Mancinello.

Obraz Matki Bożej Ostrobramskiej jest pierwszym „wcieleniem” objawień o. Mancinello.

Pani prof. Kałamajska-Saeed w swej pracy doktorskiej opublikowanej w Warszawie przez PWN w 1983 r. stwierdza, że artyści z **Krakowa** projektując obraz dla **Wilna** w **1620** r. (niecałe **dwadzieścia** lata po śmierci Mancinello), byli „zapatrzeni” w **wizerunek Maryi**, w **cysterskim** wtedy **opactwie BLEDZEW**, uczynili go wierną kopią z odwróconą twarzą.



Według innych fachowców jak w oryginalnym Jej obrazie w **GUADALUPE**, w Meksyku.

Niżej i obok z internetu Gesu Nuovo w Neapolu

Le cinque apparizioni della Vergine di Guadalupe

Egidio Ridolfo s.j.

Come integrazione all'articolo di Maria di Lorenzo su Guadalupe ([Juan Diego e il mistero di Guadalupe](#)) ecco la "cronaca" delle apparizioni, quattro a Juan Diego (canonizzato da Giovanni Paolo II il 30 luglio 2002) e una allo zio Juan Bernardino.

Prima apparizione

Nel giorno di **sabato 9 dicembre del 1531** Juan Diego, di buon mattino, andava dal suo villaggio verso Santiago Tlatelolco. Mentre passava per la **collina del Tepeyac** fu colpito da un armonioso canto di uccelli. Incuriosito sale verso la cima e lì vede una nube bianca risplendente circondata da un arcobaleno.

W Wilnie, w 1635 r., najwyższy ówczesny tamtejszy władca, Wielki Kanclerz, Książę, Albrecht Stanisław Radziwiłł, w powiązaniu także z jezuitami, i u nich, publikuje, niezwykły starodruk pt. „Dyskurs nabożny...”, powołując się na osobisty kontakt z Mancinellim, że od niego osobiście słyszał, jak Maryja wielokrotnie kazała mu się tytułować **KRÓLOWĄ POLSKI**.

**DISCVRS
NABOŻNŸ**

z kilku słow wzięty o Wystawieniu
Naswietszej Panny Bogarodzicy

MARIEY

N. Conventus przez *Suprasliensis*

**ALBRYCHTA STANISŁAWA
RADZIWIŁŁA** Kanclerza
W. X. L. napisany y wydany.



W Wilnie / Roku 1635.

XY PIS, Academiæ Societatis IESV,

Niżej – aprobata biskupa w Wilnie:

EGO ABRAHAMVS WOYNA
Dei & Apostolicæ sedis gra-
tia Episcopus Vilenſis, facult-
tatem concedo, vt Elogia Dei-
paræ Virginis **MARIE**, ab Illu-
strissimo in Niezvviesz & O-
lyka Principe, Domino **ALBER-
TO STANISLAO RADZIWIŁŁ** Can-
cellario M. D. L. conscripta, pu-
blicam lucem aspiciant. Datum
Vilnæ in Curia nostra Episco-
pali 21. Octobris, Anno Christi
1635.

GMa zalecone Polstá nášá naboženstvo do
tey Corki **MARIEY**, y wielkie odnosi dobro-
dzieystwa: Polożę tu com slyšal dla vřontentowá-
nia pobożnych serc/y pobudzenia glebšey dewociey
do Panny Bogarodzicy. Był zakonnik światobli-
wy ktoregom ia znał *Societatis IESV* w Neápo-
lim mieście Włoskim/ imieniem *Julius Mancinelli*
ten tak sie podnosił w bogomyślności / y w dziwo-
nych rozmyślaniách/ osobliwie ku naswietšey Páns-
nie/ że też często z nią rozmawiał/ y ciešyl o czy swoje
widzeniem iákie ná tym plácu niedostónalostí być
mogło. Raz rozpalony będąc miłostí duchowná/
y chcąc ia ná z wizek do sercá iey przypadáiacym
názwáć/ pytał/ iákimby tytułem poćcić mogł/ otrzy-
mał *respons* od **MARIEY**, zow mié Królowá
Polstá. Jezeli tak iest/ šczesliwemi iestechmy/ y do-

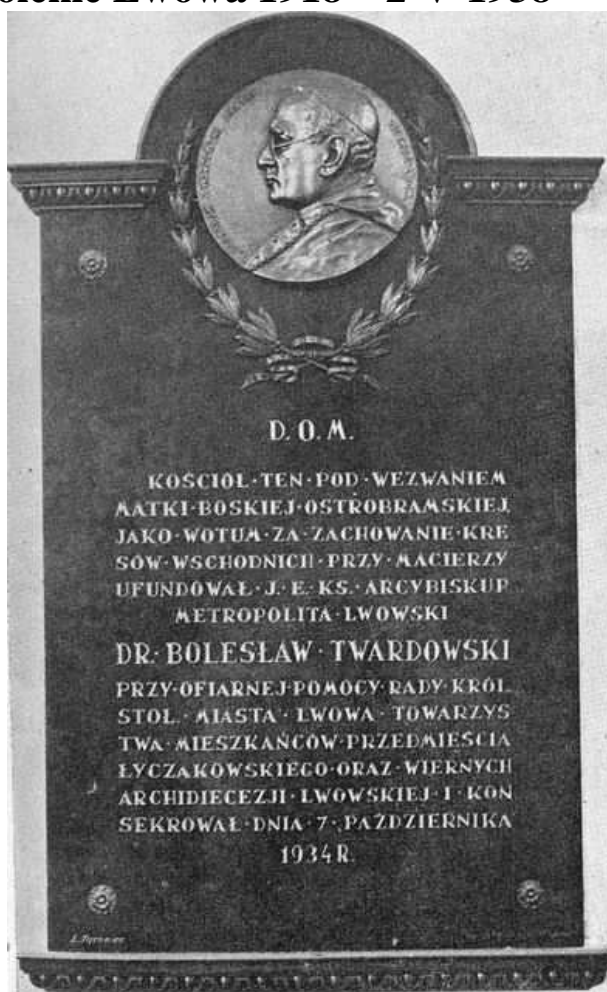
Oryginał skopiowałem w Warszawie w 2005 r., w Bibliotece Uniwersyteckiej, w dziale starodruków, wcześniej, przede mną, nikt się tam nim się nie zainteresował. Według Estreichera z 1915 r., ten starodruk został drukiem wznowiony zaraz następnego roku, tj. 1636, w tym samym Wilnie, a trzeci raz wydrukowano go w Krakowie, w 1651 r. To świadczy, że jego treść wtedy wzbudzała wielkie zainteresowanie i potwierdza niezwykłą ówczesną więź Krakowa z Wilnem.

Najpierw, w 2004 r., to pierwsze wydanie wileńskie znalazłem w Poznaniu w Bibliotece Raczyńskich. I tamże go czytając, zdziwiło mnie, że nie ma nic z tego o czym mówiły inne współczesne publikacje. Jeszcze bardziej zaskoczył mnie brak zakończenia. Rok później w Warszawie odkryłem, że wyrwano około 70 ostatnich stron, i to akurat od tego co wyżej zamieściłem gdzie, autor powołuje się osobistą znajomość z Mancinellim, i że od niego osobiście słyszał jak Maryja kazała mu się nazywać **KRÓLOWĄ POLSKI**. Ówczesny dyrektor, tejże biblioteki, wyjaśnił mi, że to wyrwanie, zostało dokonane około sto lat temu – podczas zaborów.

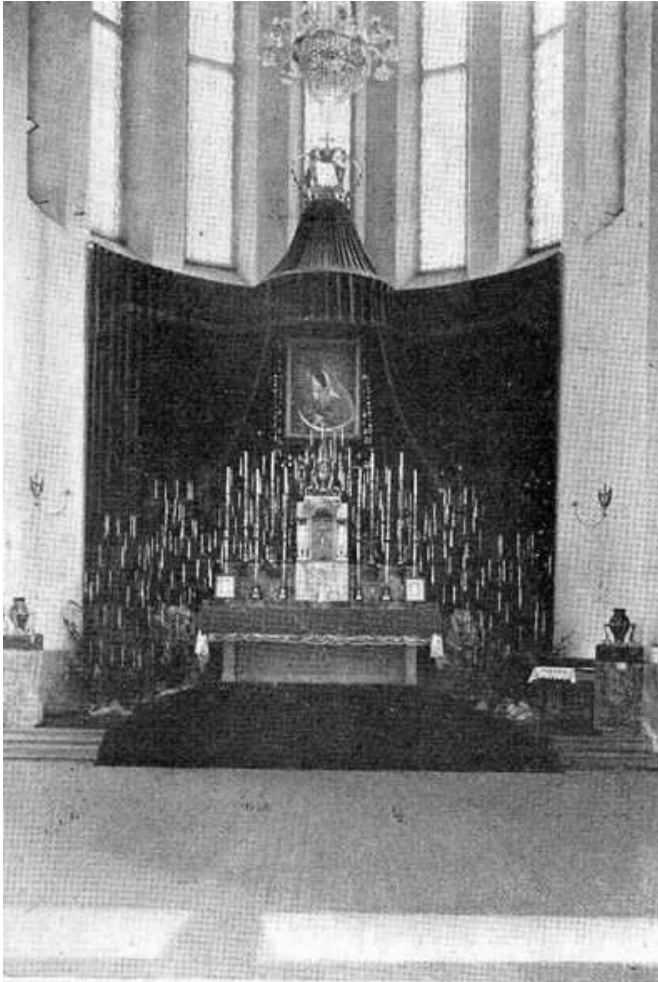
Lwów 1938 - Wotywny kościół Matki Boskiej Ostrobramskiej – KRÓLOWEJ POLSKI - dzięcznieniem Bogu za wyzwolenie Lwowa 1918 – 2-V-1938



Przed kościołem w dniu jego konsekracji.



Powstał, gdzie od wschodniej strony padł bolszewicki granat w r. 1920



Prowizoryczny ołtarz główny z obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej.



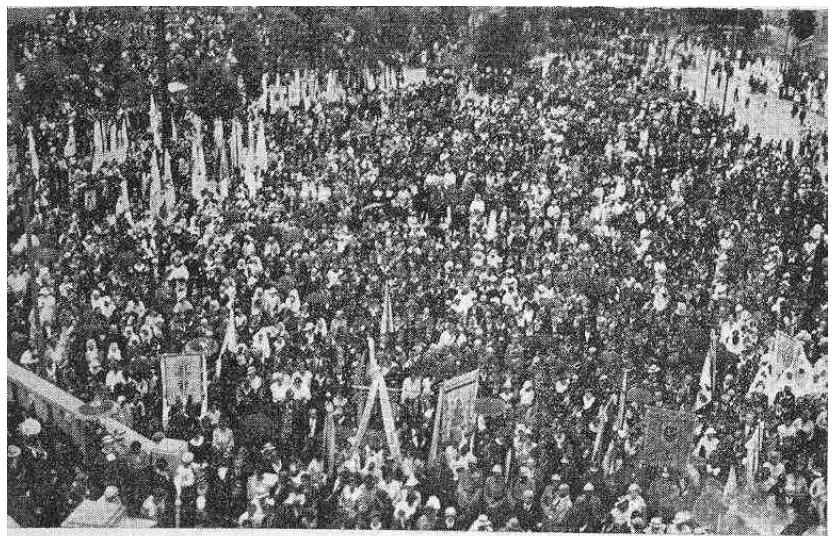
Ryngraf miasta Lwowa.

Mozajkowy obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, wykonany został przez brata T. J. Pieczonkę z Krakowa. Kościół pomieścić może w swym wnętrzu do 2200 osób. Pod względem swej objętości należy do największych kościołów we Lwowie.

Wzniosła, przepiękna i uroczystość konsekracji odbyła się w dniu 2-go maja 1937, w przededniu rocznicy Konstytucji Majowej. Dokonał jej ówczesny metropolita Lwowski ks. abp Bolesław Twardowski.

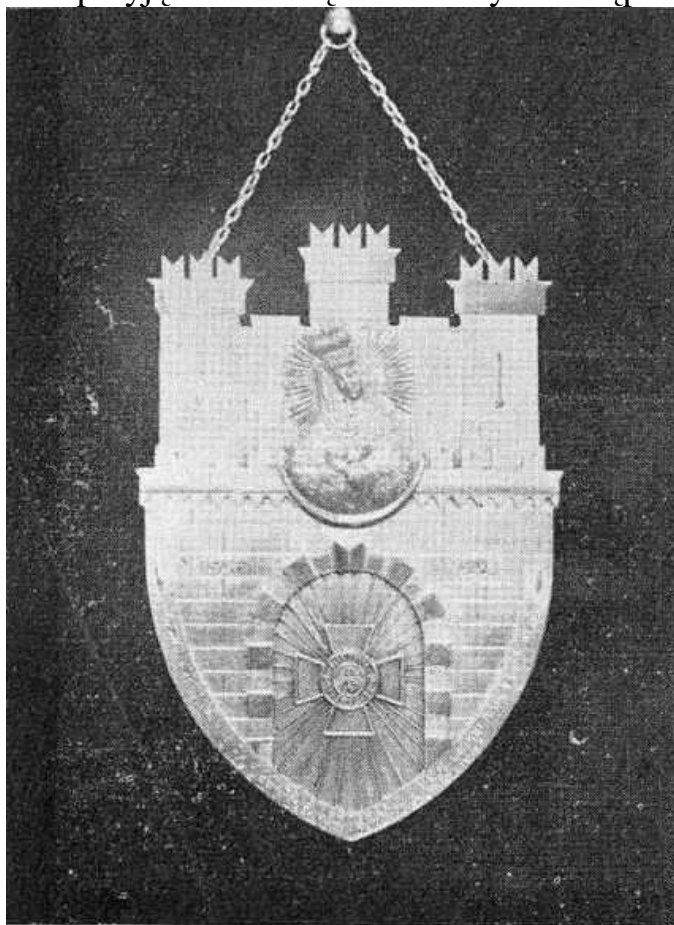


Ks. Arcybiskup Dr Bolesław Twardowski



Tłum wiernych przed kościołem w dniu jego konsekracji.

Wśród głębokiego i uroczystego nastroju uklękli wszyscy zebrani, powtarzając słowa Roty, które dźwięcznym a donośnym głosem odczytał mjr Józef Klink. Padały powoli twarde, potężne słowa ślubowania: **Wielka Boga-Człowieka Rodzico i Panno Najświętsza, Królowo Polski!** My, Zarząd Miejski stołecznego miasta Lwowa, Związek Obrońców Lwowa z listopada 1918 roku, Mieszkaństwo lwowskie i Zjednoczenie Chrześcijańskich Związków Zawodowych, zawsze Synowi Twojemu, Tobie i Ojczyźnie naszej wierni — pod przewodnictwem naszego Arcypasterza padamy w świątyni Tobie poświęconej przed Twoimi łaskami słynącym Obrazem, wylewając uczucia serca naszego, pełni wdzięczności za pomoc Twą i opiekę w ciężkich zmaganiach naszych o przynależność naszego Miasta i kresów wschodnich do Rzeczypospolitej. **Obieramy Ciebie, Królowę całej Polski...** Ślubujemy, że w obronie Lwowa i całości Państwa Polskiego zawsze czuwać i walczyć będziemy, zaś wszystkie dziś przyjęte zobowiązania naszym następcom prześlemy.



Ryngraf Związku Obrońców Lwowa.



Ryngraf Mieszkańskiego Tow. Strzeleckiego.

Przed świątynią z tarasu przemówił do zebranych przed nią pułków gen. Tokarzewski, dowódca O. K., zaznaczając na wstępie „że przed chwilą w imieniu załogi Lwowa złożył jako wotum odznaki pułków lwowskich u stóp Królowej Korony Polskiej. Z zarania dziejów naszej państwowości głęboka cześć i serdeczne przywiązanie świetlistymi i najcenniejszymi promieniami łączyły wielkość Polski z niezmiernym symbolem i potęgą najmiłościwszej Matki świata”.

Od samego początku tym kościołem we Lwowie bezpośrednio zarządzali księża Salezjanie. Ówczesnym wtedy Prymasem naszej Ojczyzny był też ich współbrat, ks. abp August Hlond, ten sam, który zaraz po wojnie 19-III-1947 r. swym dekretem ogłosił Matkę Bożą Rokitniańską, Królową Polski i Ziem Odzyskanych, a 22-X-1948 r. został

podstępnie zamordowany w sposób do dzisiaj niewyjaśniony i dalej to nikogo nie interesuje.



Ryngraf Zjednoczenia Chrześcijańskich Związków Zawodowych.



Absyda kościoła.



Prez. m. Lwowa, Dr Stanisław Ostrowski, Mjr Józef Klink, Prezes Jan Sudhoff i P. Maria Karmelitowa — z ryngrafami w czasie nabożeństwa*).

Także marszałek Józef Piłsudski nosił **ryngraf Matki Bożej Ostrobramskiej** na wszelkich uroczystościach, i to nie z pobożności, bo takim nigdy nie był, tylko wobec ludzi, aby pokazać, że czi i szanuje naszą **KRÓLOWĄ POLSKI**, o czym tamże symbolicznie mówi jedna z koron na Jej głowie, bo druga, przypomina, że jest **KRÓLOWĄ ŚWIATA**.

Aleksander Medyński napisał książkę pt. „Kościół Matki Boskiej Ostrobramskiej na Łyczakowie” i wydał ją u Salezjanów we Lwowie, w 1938 r.

Ks. Stanisław Maciątek TJ jest m. in. źródłem informacji o objawieniach z 1617 r. zawartych w miesięczniku „Kółko Różańcowe”, redagowanym przez sługę Bożego ks. Ignacego Kłopotowskiego, nr 8 (1923), s. 10-12, i powtórzonym w następnym roku.

WNIEBOWZIĘTA KRÓLOWA POLSKI Ziem Odzyskanych

w **Rokitnie** - w każdym polskim mszale pod datą 15-VIII jest wymienione
tylko ROKITNO



Powyższy tytuł **MB Rokitniańskiej** nadał urzędowo – dekretem Sługa Boży Ks. Prymas August Hlond z papieskimi uprawnieniami 19-III-1947 r. z odpustem **15-VIII**

Cysterskie opactwo Bledzew

O wielkim znaczeniu tamtejszego maryjnego sanktuarium w temacie Królowej Polski przekonałem się osobiście nawiedzając klasztor sióstr cysterek w 2003 r., obecnie w Niemczech, w St. Marienstern k/Bautzen (Budziszyn), bo wcześniej korespondencyjnie otrzymałem od nich wtedy dla mnie rewelacyjną informację o znajdującym się tam maryjnym obrazie z naszym Godłem i to z r. 1640. Rokitno ma swój rodowód w/w Bledzewie.



Blesen/Bledzow in Polen 1640 r.

Właśnie ta data była dla mnie najbardziej frapująca, i specjalnie tam pojechałem, aby upewnić się o autentyczności ich kronik w

tym temacie. Przyjęła mnie osobiście matka przełożona tychże sióstr cysterek, i zapewniła mnie, że te dane potwierdzają ich niemieccy specjaliści od historii, którzy akurat wtedy pomagali w przygotowywaniu wystawy z okazji 900-lecia cystersów, i ten obraz był tam wtedy, nawet go osobiście miałem w ręku.

Dla mnie ta kronika i ten obraz, już wtedy były dowodami, o szczególnej w Polsce czci dla Maryi jako **Królowej Polski** i to przed Szwedami w 1655 r., - nawet nie wiedząc jeszcze niczego o objawieniach Mancinello. Ta kronika mówi, że na terenie Polski, tego typu obrazów jest mnóstwo, - z **Godłem Królów Polski**.

Muttergottes Maria Coeli

Polen, 1. Hälfte 17. Jb.; Öl auf Leinwand; schwarzer Profilrahmen mit vergoldeter Innenleiste, verglast. H. 43 cm, B. 30 cm, Rahmen B. 7 cm. St. Marienstern, Zisterzienserinnenabtei.

Als im Frühjahr 1639 die Schweden unter General Torstensohn Bautzen, Zittau und Görlitz besetzten und in der nächsten Umgebung des Klosters, in Crostwitz, den Pfarrer drangsalierten, floh der Konvent von St. Marienstern nach Blesen (Bledzów), einer polnischen Zisterzienserabtei (gegr. 1282/1286 in Zemsko, aufgehoben 1836). Angeblich soll auf der Flucht ein Teil des Klosterschatzes verloren gegangen sein.

1640 kehrten die Schwestern zurück. Sie brachten eine Kopie des Gnadenbildes von Blesen mit, das seitdem als Zeichen des Dankes für den im Exil erlebten Schutz verehrt wird. Das in Polen sehr verbreitete Brustbild der Muttergottes als Himmelskönigin wurde nach ostkirchlicher Tradition wie eine Reliquie mit kostbaren Schutzhüllen bedeckt, sogenannten Ikonenbeschlügen. Aus Gold- und Silberblech gestanzt und ziseliert sowie mit Steinen geschmückt, ist der auf der Mariensterner Kopie dargestellte Oklad, der nur das Antlitz Mariens frei läßt, mit dem Zeichen der polnischen Könige, dem weißen Adler, sowie mit den Marterwerkzeugen Christi versehen.

Siostrę przełożoną nawet uprzedzałem, że może się pojawić u nich nasza telewizja. Natychmiast próbowałem zainteresować różne środki medialne, czy naukowe, ale jak do tej pory, bez namniejszego skutku, po prostu nikogo nie to interesuje.



Bledzew – dziś na plebanii,
wcześniej kościół – **Zemsko**



Wieluń – dziś na plebanii
wcześniej obok w kościele
– po augustianach

Wcześniej, oba obrazy, w Bledzewie i Wieluniu miały swe miejsce w kościołach, później stały się komuś niewygodne ze względu właśnie na nasze Godło i je ukryto na plebaniach.

Przy okazji przekonałem się, że oprócz ogólnie znanych kopii rokitniańskich, istnieją wcześniejsze, tzw. bledzwickie, w ogóle do tej pory nie znane, nikt się nimi przede mną nie zainteresował.



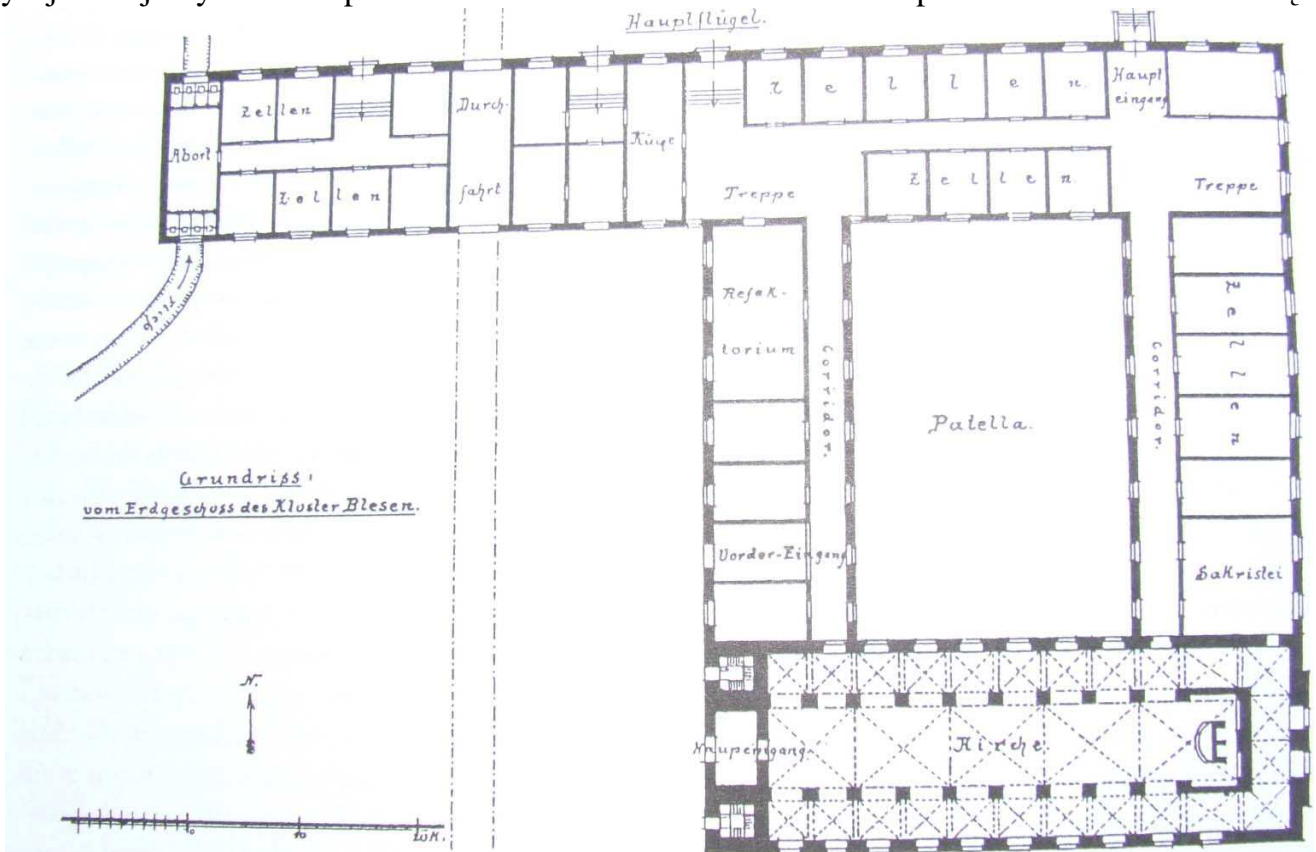
Kalsko – filia Wniebowziętej
Królowej Polski w Rokitnie

Jeszcze jedna, chronologicznie ostatnia, i udokumentowana kopia bledzewska znajduje się w Licheniu, nad łóżkiem gdzie teraz śpi ks. Makulski. Również miałem ją w ręku, i na odwrocie widziałem nawet napis: Bledzew 1671 r., oraz to, że pierwotnymi

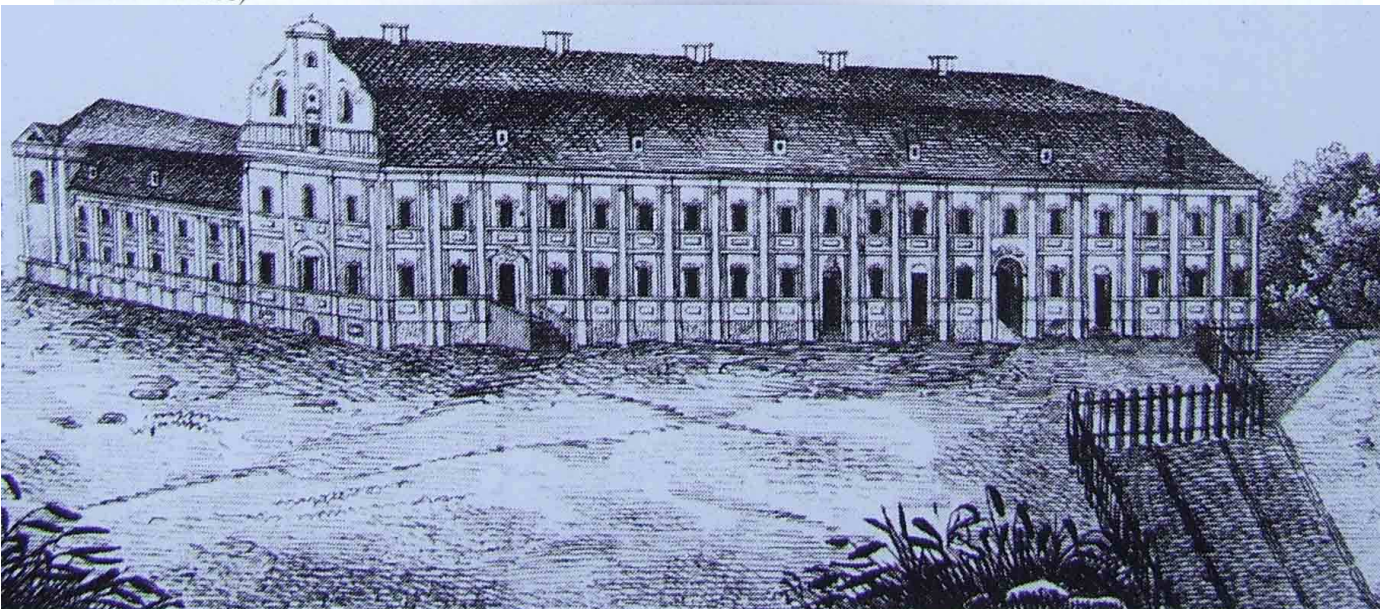


jej właścicielami byli m.in. Leszczyńscy. A więc jest z to z pewnością ostatnia kopia z serii związanej z Bledzewem. Bo od końca tego samego roku zaczynają powstawać podobne kopie z naszym Godłem, ale już związane z oryginałem w Rokitnem.

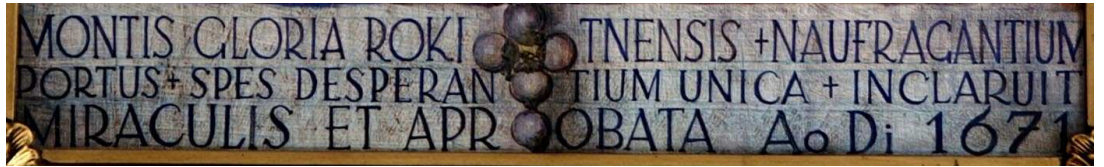
Wyżej i niżej - cysterskie opactwo w Bledzewie - 1842 - 1843 r. tuż przed zrównaniem z ziemią



90. Bledzew, plan przyziemia kościoła i klasztoru na podstawie pomiaru Wilhelma Petersa z 1817 roku (Hertel 1928, s. 232-233)



Kopie rokitniańskie od roku 1671



Zastanawia mnie jeszcze następujący fakt. Dlaczego w Bledzewie, tak patriotycznie wstawiony oryginalny obraz Matki Bożej, jeszcze bez naszego Godła, jako „natchnienie” dla obrazu **ostrobramskiego w Wilnie** i wzór dla **pierwszych patriotycznych kopii tzw. bledzewskich**, w r. 1669 został „zesłany” do pobliskiego **ROKITNA**, filii ówczesnego cysterskiego opactwa Bledzew?

W marcu 1671 r. „rehabilitował” go **król Michał Korybut-Wisniowiecki** zabierając na pół roku do swej kaplicy w nowym **Zamku Królewskim w WARSZAWIE**. Pod koniec października 1671 r. zabiera go do miejscowości Gołąb k/Dębłina, gdzie jest wielki rokosz - kłótnia w naszych najwyższych władzach tam zgromadzonych. Robi dla tego obrazu specjalną namiotową kaplicę. I wkrótce ten wielki, narodowy rozgardiasz, za sprawą **NMP Królowej Polski Bledzewsko-Rokitniańskiej**, kończy się wielkim **narodowym pojednaniem** w XI-1671 r. Czy nie zastanawiający jest fakt, że dzisiaj nawet mieszkańcy Gołębia pamiętają tylko o wielkim rokosz (kłótni), a zupełnie zapomnieli o tym, że zakończył się on u nich wspaniałym **POJEDNANIEM NARODOWYM** pod opieką **NMP Wniebowziętej Królowej Polski z BLEDZEWIA i ROKITNA**? Oryginał do Rokitna w uroczystej narodowej peregrynacji 22-XI-1671. Odtąd **ROKITNO** po Bledzewie, staje się także **stolicą NMP Królowej Polski WNIEBOWZIĘTEJ**. Fakt ten jest dzisiaj zapomniany – z woli naszych zaborców.



Pocysterskie **Koszuty Małe** k/Słupcy
obraz od roku **1737**



Pocysterskie **Łęgowo**
k/Pruszcza Gdańskiego



Obrzycko k/Szamotoł
Archidiecezja Poznań



Grodzisk Wlkp – w 1999 r.
obraz wrócił do głównego ołtarza



Do 1852 **Lgota** k/Częstochowy
potem **Licheń** i **Kałów Godów**



Luszyn – rokitniańska kopia,
choć bez Godła
- Diecezja Łowicz

Dnia 15 sierpnia 1946 w Gorzowie Wlkp. administrator apostolski ks. Edmund Nowicki oddawał w opiekę Matce Bożej w obrazie rokitniańskim całą Administrację Apostolską Kamięńską, Lubuską i Prałaturę Pilską. W „Akcje poświęcenia” wierni powoli powtarzali za ks. Administratorem: (...) ***Pani i Królowo nasza! Pod Twoją obronę uciekamy się. Macierzyńską opieką otocz rodzinę polską i strzeż jej świętości. (...) Narodowi polskiemu uproś stałość w wierze i bratniej miłości. Daj tej polskiej ziemi, przesiąkniętej krwią i łzami, spokojny i chwalebny byt w prawdzie sprawiedliwości i wolności. Rzeczypospolitej Polskiej bądź Królową i Panią, natchnieniem i Patronką (...).***

Prymas Polski, Sługa Boży August Hlond dn. 19-III-1947 r. urzędowo swym **dekretem** ogłosił Maryję w rokitniańskim obrazie **Królową Polski** Ziem Odzyskanych z nadaniem odpustów każdego 3 maja i 15 sierpnia. Dzisiaj są tego ślady w/w czci we mszale gdzie pod datą 15. sierpnia obok ogólnej uroczystości Wniebowzięcia NMP wspomniane jest tylko ROKITNO.

Matka Boża – KRÓLOWA POLSKI w wizji ks. kard. Augusta Hlonda



1. Przyjdą czasy, kiedy Bóg w ręce swej Matki na pewien czas złoży atrybut swej wszechpotęgi.
2. Obecne czasy oddał Bóg w opiekę Matce Najświętszej.
3. Dzięki wstawiennictwu Maryi zlituje się Bóg nad nieszczęśliwą ludzkością i zwiąże rozpętaną na ziemi moc szatańską.
4. Polska jest narodem wybranym Najświęt. Maryi Panny.
5. Polska nie opuści sztandaru Królowej Nieba, spełni swe zadania, będzie znowu Matką Świętych.
6. Polska nie zwycięży bronią, ale modlitwą, pokutą, wielką miłością bliźniego i Różańcem.
7. Polska ma stanąć na czele Maryjnego zjednoczenia narodów.
8. Polska będzie przewodniczką narodów.
9. Zachód oczyszczając się ze zgnilizny, z podziwem na nas patrzeć będzie.

10. Trzeba ufać i modlić się. Jedyna broń, której Polska używając odniesie zwycięstwo - jest Różaniec. On tylko uratuje Polskę od tych strasznych chwil, jakimi może narody będą karane za swą niewierność względem Boga. Polska będzie pierwsza, która dozna opieki Matki Bożej. Maryja obroni świat od zagłady zupełnej. Polska nie opuści sztandaru Królowej Nieba. Całym sercem wszyscy niech się zwracają z prośbą do Matki Najśw. o pomoc i opiekę pod Jej płaszczem.

11. Nastąpi wielki triumf Serca Matki Bożej, po którym dopiero zakrólujże Zbawiciel nad światem przez Polskę.

12. Szliśmy z Różańcem, bo z Matką Bożą idziemy w przyszłość.

Na stronie 27 książki posiadającej **IMPRIMATUR Gorzów Wlkp. dnia 10.04.1989** Znak: K3-2/89, +**Józef Michalik, Ordynariusz Gorzowski**, Ks. Mieczysław Marszałik, Kanclerz Kurii, pt. "Nasza Matka Rokitniańska - w **Roku Koronacji 1989**, z podtytułem wewnątrz pierwszej strony książki **ROKITNO** Dom Matki Cierpliwie Słuchającej, autorstwa Bp Pawła Sochy, Gorzów Wlkp. 1989 r., czytamy: *"Ks. Administrator E. Nowicki życzył sobie, aby dla „największego uczczenia Najświętszej Pani i wypraszania Jej macierzyńskiej opieki... pielgrzymkę z cudownym obrazem Najświętszej Maryi Panny z Rokitna do Gorzowa w dniu 14 sierpnia 1946 roku uczynić pochodem godnym majestatu Królowej Korony Polskiej"*. W innym miejscu tej książki czytamy: *"Po odzyskaniu niepodległości, gdy Rokitno ponownie stało się duchową stolicą tych ziem, Kard. August Hlond wydał dekret w 1947 roku ustanawiający dodatkowo dwa odpusty: 3-go maja – **KRÓLOWEJ POLSKI** oraz 15 sierpnia **Wniebowzięcia NMP***. Natomiast w książeczce pt. Sanktuarium Maryjne w Rokitnie Wlkp, Diecezja Gorzowska z podtytułem wewnątrz Modlitewnik Rokitniański, na stronie nr 4 czytamy "W 1947 roku, w październiku, odwiedził kościół w Rokitnie Prymas Polski Ksiądz Arcybiskup August Hlond, kardynał. Gośćmi naszej świątyni byli także: Arcybiskup Metropolita Poznański Antoni Baraniak, Arcybiskup Jałbrzykowski i inni członkowie Episkopatu Polski. Każdorazowy rządca diecezji gorzowskiej, przed objęciem władzy, przybywa wprawdzie z pokłonem do Matki Boskiej Rokitniańskiej. *Przewodniczący Episkopatu Polski, przed 1957 r., ksiądz biskup Michał Klepacz, ordynariusz łódzki, w 1955 roku zmienił tytuł kościoła w Rokitnie. Od tego czasu nosi wezwanie **KRÓLOWEJ POLSKI** i Wszystkich Świętych.*

Król Michał Korybut Wiśniowiecki

był wielkim czcicielem Matki Bożej w znaku - obrazie **bledzewsko-rokitniańskim**. Tenże jest oryginałem - pierwowzorem dla wielu, tak wcześniejszych, jak i późniejszych kopii słynących łaskami. Oczywiście, wśród nich najsłynniejsza jest **licheńska**.

Oto fragmenty z książki p. Ewy Ferenc pt. "**Z ORŁEM POKOJU**" przedstawiającej dzieje obrazu z Rokitna, a raczej z **Bledzewa**, wydanej w 1992 roku przez Gorzowskie Wydawnictwo Diecezjalne.

(s. 54) W marcu 1671 roku Wizerunek wyruszył do Warszawy.

...Drogi były złe, rozmiękle i miast obsychać jak na to czekano, im bliżej Warszawy, tym ku gorszej kondycji przychodziły, bo deszcze jesiennym podobne nie ustawały.

Trzy dni minęły zanim orszak do Poznania dotarł, gdzie zaledwie parę godzin popasano...

W Koninie most nad Wartą, grą kry marcowej napierany, ledwie ciężar orszaku strzymał. Od Kościelca do Koła pojazdy grzęzły w błocie, jakie na gościńcu od ciągłych deszczów powstało.

(s.55) ...Zaturkotały koła, zadzwoniły podkowy na zamkowym dziedzińcu. Dzwierza monarszej siedziby na oścież się otwarły i wyszedł z nich król Michał Korybut- Wiśniowiecki, za nim królowa Eleonora, za tymi zaś wysypał się dwór cały, barwny... Ukłękli królestwo, a za nimi dworzanie na mokrych kamieniach bruku. Opat, skrzynkę z Obrazem z karocy wydobywszy, otworzył rzeźbione drzwiczki i ukazał wszystkim Oblicze rokitniańskiej Pani. *O, vere vas insigne devotionis!* O w rzeczy samej, naczynie niezwykłej cudowności!" zawołał z zachwytem król.

Wizerunek procesjonalnie zaniesiono do kaplicy zamkowej. Odtąd monarcha i małżonka jego Eleonora długie chwile spędzali na modlitwie przed Najświętszą Panią w Obrazie z Rokitna.

+ + +

(s. 56) Królowa Eleonora miała w zwyczaju, mszy wieczornej wysłuchawszy, czas jakiś jeszcze w kaplicy pozostawać, oddając się rozważaniom pobożnym i modłom. ...Skrzyła lico w dłoniach, bo znów powróciło do niej wspomnienie natrętne a smutne i choć minęło od owego czasu kilka miesięcy, wciąż serce krwawiące. (s.57) "Gdybyś tu wtedy, Najświętsza Pani, była, nosiłabym na ręku synaczka ukochanego pierworodnego. Zbyt późno pan mój małżonek po Wizerunek posłał. Kilka dni jeno dla ocalenia dziecięcia zabrakło..." ..."Gdym zległa w połogu martwe dziecię z żywota wydając, posłaniec z supliką o przybycie Wizerunku już w Rokitnie u stóp Matki Bożej był" - myślała. I wyrzucała sobie biedna królowa opieszałość w staraniach o Obraz, bo od czasu, gdy umieszczono Go na zamku, wiele łask doznawała.

Czyż nie była sprawą nadzwyczajną ugoda z hetmanem Janem Sobieskim, wielkim króla przeciwnikiem, głównym malkontentem, opozycjonistą? Czyż nie doszło do tego pojednania przed obliczem rokitniańskiej Matki Bożej? Prawda, że okazją do uśmierzenia niezgody stały się zaślubiny królewskiego kuzyna księcia Dymitra z siostrzenicą hetmana Sobieskiego księżniczką Teofilą Ostrogską-Zasławską, które w kaplicy zamkowej w obecności cudownego Wizerunku z Rokitna dnia dziesiątego maja 1671 roku zostały odprawione. Po owej bytności na zamku i wspólnych modłach przed Obrazem wrogość hetmana wobec króla znacznie została ułagodzona, czemu Jan Sobieski dał wyraz w listach do swej ukochanej żony, Marysieńki.

Mieli więc królestwo powody do wdzięczności dla Najświętszej Pani w Obrazie z Rokitna i radzi byliby mieć Ją u siebie jak najdłużej.

+ + +

(s. 60) Nad panowaniem króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego ciężkie poczęły gromadzić się chmury. Rosła opozycja przeciwko jego rządowi. (...) Wówczas król odwołał się do szlachty, która tak spontanicznie koronę mu w czasie lekcji ofiarowała. I okazało się, że szlachta go nie zawiedzie. Toteż kiedy do trudności z brakiem zgody wewnątrz kraju dołączyła nawała turecka, król miał zaciągnąć wojska ku obronie granic Rzeczypospolitej, które to siły pod nieprzychylną królowi władzę hetmańską, magnacką, iść by musiały, zwołał pospolite ruszenie i sam stanął na jego czele.

Ściągała więc obstająca za królem szlachta w Lubelskie, na pole koło wsi Gołęb. (...)

Zwiedziawszy się przez posłańców, że już wielkie rzesze szlachty województwami pod Gołębiem stoją, stwierdził Michał Korybut, że czas już mu w drogę, w Lubelskie.

Pierwej jednak udał się do kaplicy zamkowej. Pomny na doświadczone łaski i wdzięczny za nie, obdarował Ikonę rokitniańską koroną srebrną, krzyżem z dwudziestu dwu brylantów zwieńczoną, przez dwa aniołki małe nad głową Paniienki Najświętszej przytrzymywaną. I wspomniawszy na arkę przymierza, którą Żydzi jako świętość największą, moc dającą, na wojny i los niepewny zabierali, postanowił Wizerunek wziąć pod Gołąb.

(s. 61) ...Ruszyła Matka Boża rokitniańska wraz z królewskim orszakiem traktem lubelskim ku Gołębiowi, gdzie kwiat szlachty o sprawach pogrążonej w niezgodzie Rzeczypospolitej i o sposobach ratowania ojczyzny rozprawiał.

Śpiew gromki tysięcy gardeł powitał Matkę Bożą, gdy Wizerunek tłumom okazano. Umieszczono Go w namiocie za kaplicę służącym, w środku placu.

A dookoła wielkie się działy sprawy. Jedni, za królem wotujący, tak gorliwie majestatu bronili, że o byle słówko niechętnie do szabel się porywali. Podobnie i druga strona, królowi przeciwna, do broni w każdej chwili była gotowa. I wszyscy uważali, że ta sytuacja wielkie za sobą pociągnąć musi krwi rozlanie, co do zguby nie tylko Rzeczypospolitej przywieść by mogło, ale i inne monarchie chrześcijańskie w Europie; wszak akurat potęga turecka na granicę polską parła. Niechby się szlachta i magnateria na tych ziemiach *antemurale christianis* będących między sobą starły, runęłaby pogańska potęga falą krwawą i ognistą, obracając kraj w perzynę, cierpieniem bezmiernym szmat Europy sycąc.

Wiedząc o tym, powagę sprawy znając, zasiadła szlachta w polu, wokół namiotów królewskich i tego, w którym zza poły odwiniętej jaśniała Ikona, blaskiem świec dniem i nocą gorejących rozświetlona...

Kiedy na radzie stanęła kwestia, że tych, którzy przeciwko królowi występują - malkontentów - jako zdrajców ojczyzny sądzić należy, pan Stefan Czarniecki, marszałek związanej właśnie konfederacji, stojąc w pobliżu wejścia do namiotu z Wizerunkiem rzekł: "Wojna straszna z Turkiem nad nami zawisła. Więc nie drażnijmy teraz szerszeni, ale owszem, zamilczmy swoje krzywdy. Król jegomość, jako pan miłościwy, dla dobra pokoju nie domaga się swego. Jeśliby zaś kto chciał adwersarzy swoich przed sądy pozywać, będzie na to czas, gdy się z Bożą pomocą, wojnę straszna, turecką dobrze zakończy".

(s. 63)... Kilka razy (wśród konfederatów) zanosilo się na rozlanie krwi. (Rzeczywiście okrutnie rozsiekano niejakiego pijanego Broniowskiego, który pijany wjechał konno między ostatnie szeregi obradujących)... Dwaj pachotkowie przywlekli trupa za nogi o jednym bucie, przed namiot rzucili i rzekli: "A toż macie pierwszego malkontenta. Tak i z innymi będzie" ...Ciężkie milczenie zaległo nad placem, a wewnątrz namiotu, gdzie Ikonę złożono, ściemniało, bo świeca zgasła. Ale wnet ją zapalono, by przysposobić kaplicę do nabożeństwa.

Szlachta wstrząśnięta rozlewem krwi na konfederackim placu, wzięła skrzynkę z Wizerunkiem na ramiona i iść z nią poczęła między szeregami dumnych, bitnych, uzbrojonych, w każdej chwili do walki gotowych ale przecie przed siłą własnej dumy, przed mocą własnego oręża drżących. Najświętsza Paniienka szła między zacierzwionymi wojownikami uśmiechając się smutnie i choć ledwie spod przymkniętych oczu patrzyła, jednak wszystko widziała, całe zło i całe dobro, jakie w sercach tych wojowników toczyły ze sobą boje.

Nazajutrz jeden ze szlachty pognał do Lublina i tam u majstra złotniczego zamówił pilną robotę. Majster w kilka dni się uwinął: Wyciął z macicy perłowej **orła białego** i ozdobił go na piersi szafirem koloru wieczornego nieba i napisem: *Da Domine pacem diebus nostris* - Daj Panie, pokój dniom naszym.

(s. 65) ...W październiku, kiedy nitki babiego lata motały złote liście, kilkanaście tysięcy rycerstwa zebranych na placu, **pokłoniło się Matce Bożej w Wizerunku, który z zachodniego pogranicza przybył, i ofiarowało perłowego orła, suplikę o pokój na skrzydłach noszącego**. A stary pan starosta bielski, który przed ludzką złością ledwie z życiem uszedł, skłonił siwą głowę i westchnął: "**Wesprzyj, Panienko Najświętsza, tego orła, cośmy go na Twym sercu złożyli - ojczyznę naszą umiłowaną**, a chorobą śmiertelną zagrożoną - by zdzierzył ciosy, jakie mu poganie zadają, by zdzierzył gorączki i bóle, co wewnątrz jego szarpia, by z Twoją pomocą wszystko przetrzymał. Niech w cieniu jego skrzydeł szczęśliwie aż do końca świata trwa to gniazdo, dom nasz. **Skrzydła orle wielkie i płaszcz niebieski Paniarki Najświętszej obszerny**. Nie zabraknie miejsca dla nikogo, kto pokój miłuje i pod nim żyć pragnie". A kiedy pan starosta bielski tak rozmyślał, szlachta chórem wołać poczęła: "Pani nasza, Pani Obozowa! Pani nasza, Pani Obozowa, módl się za nami!" (...)

(s. 66) Nadeszła słotna jesień. Szlachta do domów rozjeżdżać się poczęła, pierwiej pożegnawszy swoją Obozową **Panią, która orłem białym na piersiach błyskając spokój i ufność w serca i umysły uczestników konfederacji kładła**. Odblask Bożego pokoju rozjaśnił najmroczniejsze zakamarki wojowniczych sarmackich serc. Udali się do swoich dworów w Krakowskiem, na Mazowszu, w Wielkopolsce i Prusach Królewskich unosząc tam większe niż dotychczas zrozumienie, że ład na świecie budować trzeba zacząwszy od siebie. Czyż nie we własne wnętrza zasłuchana jest Matka Boża w Wizerunku, który im w obozie szczęśliwie panował?

A Wizerunek, sowicie przez króla i szlachtę obdarowany, do karocy błękitnym aksamitem wybitej złożono. Szlachta tłumnie, ze śpiewem, odprowadziła Go pół mili za plac, a dalej konna eskorta przy karocy pozostała.

Monarcha poprosił arcybiskupa gnieźnieńskiego oraz biskupa poznańskiego, przez których diecezje Ikonę miano wieźć, by wydali specjalne zarządzenia o uroczystym przyjmowaniu powracającego do Rokitna Obrazu, który tak wielkie oddał ojczyźnie usługi.

Orszak zatrzymywał się w każdym większym mieście. Wizerunek wystawiano w kościołach...

Gościnnie witana była Ikona w Poznaniu.



Obok kopia w katedrze. - Wszyscy księża kanonicy, cała kapituła katedralna, wyszli jej na spotkanie. Lud przez całą noc modlił się w katedrze, a dnia następnego w farze, dokąd Wizerunek procesjonalnie przeniesiono.

Czczona, adorowana, okrzykami radości witana, a łzami żalu żegnana, **przemierzała Matka Boża rokitniańska wielkie połacie Rzeczypospolitej**, ze wschodu na zachód znacząc ziemię pokojem, tym największym z doczesnych dóbr.

Pod koniec listopada stanęła w kapliczce na granicy pól rokitniańskich i lubikowskich.

(s. 67) Choć pora była słotna, wielkie rzesze ludzi przybyły na to miejsce i otoczyły budynek o białych ścianach, z wnęką nad wejściem. W tej wnęce opat kazał umieścić figurę matki Bożej z Dzieciątkiem, w koronie i z berłem. Nie przypadkiem taką właśnie statuę chciał tu opat widzieć. Podobną, Wspomożeniem Wiernych zwaną, wznosił elektor bawarski Maksymilian w Monachium, by okazać wdzięczność za zakończenie wojny trzydziestoletniej. Odtąd w całej Europie, wojnami znękanej, wizerunek Maryi Wspomożycielki Wiernych czyniono.

I stanęły dwa Wizerunki, jeden przy drugim, Wspomożycielka Wiernych całej Europy, sił udręczonymi pożogami udzielająca, i Pani Obozowa z orłem, którego od wojny uchroniła.

Zgromadzeni w kapliczce i wokół niej modlili się przez całą noc, a nazajutrz, dwudziestego drugiego listopada, uroczyste przeniesiono Ikonę i umieszczono w głównym ołtarzu.

+ + +

Większe niż kiedykolwiek dotychczas tłumy pielgrzymów, Niemców i Polaków, odwiedzać poczęły kościół w Rokitnie.



Parafia Rzym-Kat.
p.w. **NMP Królowej Polski**
66-341 ROKITNO

Za czasów Bismarcka i Hitlera, nasze **GODŁO** na w/w oryginale bledzewsko-rokiniańskim było przesłonięte.

W Wojewódzkim Urzędzie Konserwacji Zabytków w Gorzowie Wlkp. znajdują się wkładki do Karty Ewidencyjnej, gdzie czytamy: *Miejscowość Rokitno, Obiekt: Kościół Parafialny p.w. Matki Boskiej Królowej Polski.* Niżej czytamy: *Wkładkę założył: mgr Cezary Nowakowski, Szczecin, lipiec 1993 r. a także: Parafia Rzymsko-Katolicka pw. Matki Boskiej Królowej Polski, 66-341 Rokitno, gm. Przytoczna.*

Teraz wprost tak nie jest. Czy jednak dzisiaj się go nie przesłania przez odwracanie od niego naszej uwagi, przez szczególne zauważanie wyłącznie ucha Maryi?

Czy nasze **GODŁO** tam obecne, nie przypomina wspaniałej historii związanej przede wszystkim ze Sługą Bożym o. Juliuszem Mancinellim SJ – objawieniami Maryi w Neapolu 14-VIII-1608 r. i 15-VIII-1617, a przede wszystkim w Krakowie 8-V-1610 r. gdzie Maryja osobiście - wielokrotnie ogłaszała się **KRÓLOWĄ POLSKI**?

Czy to **GODŁO** nie przypomina nam o pojednaniu – zgodzie narodowej dokonanej za Jej przyczyną w związku właśnie z tym wizerunkiem w miejscowości Gołęb, tj. między Puławami a Dęblinem w 1671 r.

Zrównanie z ziemią cysterskiego wielkiego klasztoru w Bledzewie w 1843 r. zupełnie zapomnianego dzisiaj jest symbolem całkowitego tamże upadku kultu NMP Królowej Polski Wniebowziętej w czasie zaborów. Zastanawia mnie też fakt, dlaczego zwycięzcy powstańcy wielkopolscy zostali zatrzymani dosłownie kilka kilometrów przed Rokitnem, które wraz z Bledzewem pozostało w granicach Rzeszy do 1945 r. Czyżby Niemcy celowo, właśnie tamże stawiali największy opór, aby zatrzymać w swoich granicach miejsca tak wymownie w historii związane z Polską, i to z NMP Królową Polski Wniebowziętą?

Papież Innocenty X w 1651 r. podarował WARSZAWIE symbol wielu zwycięstw Matki Bożej jako Królowej POLSKI a zwłaszcza Cudu n/Wisłą 15-VIII-1920 r.

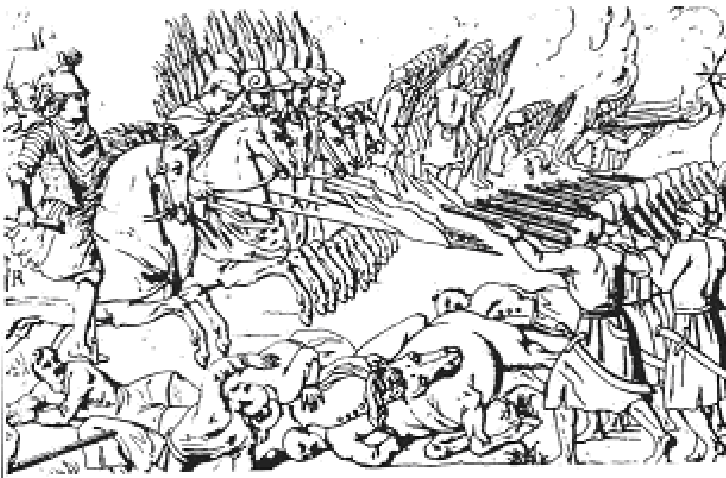
Warszawa - "miasto nieujarzmione" i Polacy - mają za patronkę Maryję trzymającą w dłoniach pęki strzał. Tak właśnie wygląda Matka Boża Łaskawa na obrazie nieznanego włoskiego malarza. Dzieje tego wizerunku są ściśle związane z historią polskich pijarów. Oni jako pierwsi propagowali kult Łaskawej Pani. Maryja trzyma w dłoniach połamane strzały, ubrana jest w różową suknię i niebieski płaszcz. Obraz ma wymiary 104 na 132 centymetry.

Obraz, będący kopią oryginalnego dzieła z włoskiej Faenzy – miasta, które stało się ośrodkiem kultu Matki Bożej Łaskawej już w XV w. Wizerunek był wyrazem wdzięczności mieszkańców Faenzy za łaski doznane za wstawiennictwem Maryi podczas zarazy w 1440 r.

Do Warszawy został przywieziony przez nuncjusza apostolskiego, abpa Jana de Torres, jako dar papieża Innocentego X, i dopełnienie błogosławieństwa Stolicy Apostolskiej dla króla Jana Kazimierza, udającego się na wyprawę berestecką. W/w nuncjusz, w **marcu 1651** r. dokonał jego intronizacji i koronacji, złotymi koronami wysadzonymi perłami. Była to w ogóle **pierwsza koronacja obrazu Matki Bożej w Polsce** – 66 lat przed Jasną Górą. Po zwycięstwie pod Beresteczkiem obraz stał się symbolem zwycięstwa, tak nad wrogami Kościoła – chrześcijaństwa, tzn. nad innowiercami – tatarsko-kozackimi, jak i nad wrogami wewnętrznymi Polski – zdrajcami z Chmielnickim na czele.

Król podarował obraz pijarom do kościoła pw. śś. Prymusa i Felicjana, przy ulicy Długiej.

Bitwa pod Beresteczkiem – to jedna z największych bitew lądowych XVII-wiecznej Europy, rozegrała się w dniach 28-30 czerwca 1651 w trakcie powstania Chmielnickiego między wojskami polskimi pod dowództwem Jana Kazimierza a siłami tatarsko-kozackimi. Bitwa zakończyła się zwycięstwem strony polskiej. Wygrana jest zasługą dowodzącego wojskami polskimi Jana Kazimierza, który zastosował skuteczną taktykę szachownicową. Polegała ona na ustawieniu oddziałów piechoty na przemian z jazdą. W decydującej fazie bitwy ważne okazało się też wykorzystanie przez znajdującą się w centrum ugrupowania polskiego piechotę siły ognia muszkietów i artylerii.



Bitwa pod Beresteczkiem Vermiera

W polskie ręce wpadł obóz tatarski: namiot i zbroje chana, szaty, bogate tkaniny oraz mnóstwo kosztowności. Ponadto wiele świetnych koni tatarskich, szable, buńczuki większości czambułów, łuki i siodła oraz buławę uciekającego Chmielnickiego. Wzięto do niewoli bardzo wielu Tatarów, których większą liczbę stanowili ranni. Odnaleziono tron polowy chana, porzucony w pośpiechu.

W zdobytym taborze kozackim znaleziono masę sprzętu wojskowego oraz zrabowane dobra. Straty kozacko-tatarskie wyniosły ok. 35 000-75 000 żołnierzy. Zginęło wielu lub zostało wziętych do niewoli wielu murzów. Zginął sam Tuhaj-bej przecięty koncerzem husarza podczas walki oraz bracia chana Nuradyn i Amurat w czasie któregoś z ataków w centrum. Wzięto łącznie ok. 5000-15000 jeńców. Własne straty wynosiły ok. 850 ludzi co stanowi po dziś dzień niesamowitą liczbę.

"Od powietrza, głodu, ognia i wojny..."

Od początku obraz Matki Bożej Łaskawej był wyjątkowo czczony przez wiernych. Szczególnie żarliwie modlono się do Łaskawej Pani w chwilach nieszczęść, których nie

brakowało w Polsce w XVII w. W 1664 r. Warszawę nawiedziła tragiczna w skutkach epidemia. Miasto pustoszało, pozostali przy życiu mieszkańcy uciekali przed "morowym powietrzem". Wtedy ogłoszono pijarską Matkę Bożą Łaskawą Patronką stolicy, by broniła miasta "od powietrza, głodu, ognia i wojny". Obraz uroczyście noszono w procesjach. Umieszczono go nad Bramą Nowomiejską na rogatkach miasta, chcąc w ten symboliczny sposób zagrozić zarazie dostęp do stolicy. Niebawem epidemia wygasła. Odtąd mieszkańcy Warszawy co roku składali hołd swej Patronce podczas uroczystości odpustowych w drugą niedzielę maja.

Na nowym miejscu u jezuitów na Starym Mieście, przy ul. Świętojańskiej
W dłoniach Matka Boża trzyma złamane strzały gniewu Bożego.



W 1836 r., po klęsce powstania listopadowego, w ramach represji ze strony zaborców, obraz musiał opuścić świątynię, by nigdy już do niej nie powrócić (sanktuarium zamieniono na cerkiew prawosławną; dziś jest to Katedra Polowa Wojska Polskiego przy ul. Długiej). Obraz Łaskawej Madonny został wtedy przeniesiony do pojezuickiego kościoła i umieszczony w bocznej kaplicy przy ul. Świętojańskiej, gdzie szczęśliwie przetrwał obie wojny światowe.

Dla mnie ten obraz kojarzy się z największymi historycznymi zwycięstwami Polski. **Najpierw pod BERESTECZKIEM w 1651 r.**, także nad Szwedami w roku 1655, a zwłaszcza z „**CUDEM n/WISŁĄ**” w **15-VIII-1920 r.**, kiedy Maryja po raz kolejny potwierdziła, że jest

**NIEPOKALANĄ
i WNIEBOWZIĘTĄ
KRÓLOWĄ
POLSKI.**

W czasie działań wojennych we wrześniu 1939 roku i podczas Powstania Warszawskiego w 1944 roku kościół płonął, a w grudniu 1944 roku został wysadzony w powietrze przez Niemców. Przewidując niebezpieczeństwo, obraz Matki Bożej Łaskawej wcześniej zamurowano w piwnicy Archiwum Akt Dawnych na Starym Mieście, a w październiku 1944 roku przewieziono do Walendowa. Do odbudowy świątyni Ojcowie

Jezuici przystąpili w 1948 roku. Dnia 27 lutego 1955 roku obraz wrócił do kościoła przy ul. Świętojańskiej 10 (obok Katedry Św. Jana Chrzciciela). Rekonstrukcję bryły kościoła ukończono w 1973 roku. W 1970 roku Stolica Apostolska uroczystie zatwierdziła tytuł Matki Bożej Łaskawej Patronki Stolicy, a 7 października 1973 roku Sługa Boży Prymas Polski, kardynał Stefan Wyszyński dokonał ponownej koronacji łaskami słynącego obrazu.

W kościele jezuitów przechowywana jest także rzeźba Matki Bożej Łaskawej, polichromowana, wykonana na wzór obrazu w końcu XVII w. Służyła ona dawniej jako feretron podczas procesji kościelnych. Powstała ona w stolicy.

Ideowym źródłem jego zaistnienia są objawienia, które miał Sługa Boży o. Juliusz Mancinelli SJ. Jezuici z Neapolu i Wilna, wraz ze św. Andrzejem Bobolą głosili wszystkim, że Maryja jest Niepokalaną i Wniebowziętą Królową Polski.

Czy złamane strzały w Jej rękach nie stały się zapowiedzią wielu zwycięstw nad wszelkimi wrogami katolickiej Polski? I czy dalej, tak na Nią nie powinniśmy patrzeć jako prawdziwy symbol wszystkich naszych – polskich zwycięstw? Czy ten Jej znak nie powinien znaleźć się w centrum tak długo budowanej świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie?

W sierpniu 1920 r. pod Warszawą ważyły się losy Europy.

Zwycięska Bitwa Warszawska uratowała niepodległość Polski, a społeczeństwa zachodnie ocaliła przed komunizmem. Dlatego została nazwana "osiemnastą decydującą bitwą świata".

Europa zajmowała dwuznaczne stanowisko wobec zmagania z Armią Czerwoną, wykazując brak wyobraźni co do tego, czym jest komunizm. Jedynie Stolica Apostolska konsekwentnie wspierała Polskę, która w sierpniu 1920 r. stała się znów przedmurzem chrześcijaństwa. Ofensywa bolszewicka załamała się 15 sierpnia u bram Warszawy.

W wystosowanym 5 sierpnia 1920 roku liście do ks. kard. Bazylego Pompili Benedykt XIV dziękował mu za to, że nakazał wzniesienie do Najwyższego uroczystych i gorących modłów "dla ubłagania miłosierdzia Pańskiego nad nieszczęsną Polską". I akcentował: "Przyczyny nader poważne każą nam wyrazić życzenie, aby za przykładem danym przez Ciebie, kardynale, poszli wszyscy Biskupi świata katolickiego" (cyt. za "Zwycięstwo 1920. Warszawa wobec agresji bolszewickiej", Paris 1990, s. 111). W osobnym liście skierowanym do biskupów polskich 8 września 1920 roku Ojciec Święty Benedykt XIV niezwykle mocno wypuklił znaczenie Bitwy Warszawskiej nie tylko dla Polaków, ale dla wszystkich narodów chrześcijańskiej Europy, pisząc, że uzyskane dzięki modłom zwycięstwo - "dobrodziejstwo Boga Wspomożyciela dziwnie na dobre wyszło nie tylko narodowi waszemu, lecz i innym ludom. Komuż bowiem nie wiadomo, że szalony napór wroga to miał na celu, aby zniszczyć Polskę, owo przedmurze Europy, a następnie podkopać i zburzyć całe chrześcijaństwo i opartą na nim kulturę, posługując się do tego krzewieniem szalonej i chorobliwej doktryny?".

Warto dodać też ważną sugestię prof. Normana Daviesa na temat warszawskich reperkusji ówczesnego pobytu w Polsce dziekana korpusu dyplomatycznego - nuncjusza papieskiego Achille Rattiego. Zdaniem prof. Daviesa: "Wiedza o tym, jak wielkie piętno odcisnął pobyt w Warszawie na siedemnaście lat pontyfikatu monsignore Achille Rattiego (1922-1939), który zasiadał na tronie Piotrowym jako Pius XI, byłaby nader pouczająca. Nie będzie przesadą stwierdzenie, iż encyklika 'Divini Redemptoris',

wyklinająca ateistyczny komunizm, stanowiła uogólnienie jego osobistego wyzwania rzuconego armiom bolszewickim pod Radzyminem".

Świadectwo Charles'a de Gaulle'a

Ciągle mało znany jest fakt, że obok A. Rattiego, przyszłego Papieża Piusa XI, w czasie Bitwy Warszawskiej przebywał w Polsce jako oficer francuskiej misji wojskowej największy chyba Francuz XX wieku, słynny później polityk i wódz Francuzów Charles de Gaulle. Tym bardziej warto więc przypomnieć tu zapiski de Gaulle'a na temat przebiegu zwycięskiej ofensywy polskiej w sierpniu 1920 r., po raz pierwszy przedstawione w zakazanych wówczas w kraju "Zeszytach Historycznych" paryskiej "Kultury" z 1971 r.:

"14 sierpnia: Ogólna ofensywa została postanowiona (...). W tej samej chwili wydaje się, że wszystko do najdrobniejszego szczegółu jest jasne. Wierne wojska polskie, których wyższe kadry były jednymi z najlepszych na świecie, odczuwają natychmiast, że silna i logiczna wola ma zamiar skoordynować wysiłki (...). Jeszcze zanim rozpoczęła się bitwa, czuję, jak tych żołnierzy znaczy powiew zwycięstwa, który tak dobrze znam (...).

17 sierpnia: Ofensywa rozpoczęła się świetnie. Grupa manewrowa, którą dowodzi szef Państwa, Piłsudski, zgrupowana pomiędzy Iwanogrodem a Chełmem, szybko posuwa się na północ. Nieprzyjaciel, całkowicie zaskoczony widokiem na swoim lewym skrzydle Polaków, o których myślał, że są w stanie rozkładu, nigdzie nie stawia poważnego oporu, ucieka w rozsypce na wszystkie strony albo poddaje się całymi oddziałami (...).

20 sierpnia: Tak, to jest zwycięstwo kompletne, triumfujące zwycięstwo. Z innych armii rosyjskich, które groziły Warszawie, niewiele co powróci. Mimo szybkości, z jaką uciekały, Polacy je przeganiali i zachodzili od lasu" (por. Ch. de Gaulle, Bitwa o Wisłę. Dziennik działań wojennych oficera francuskiego, w: "Zeszyty Historyczne", Paryż 1971, zesz. 19, s. 13-16).

Ocaliliśmy Europę

Ciągle za mało mówi się o ogromnym znaczeniu słynnej Bitwy Warszawskiej 1920 roku dla losów całej Europy. Ambasador brytyjski w Warszawie lord Edgar D'Abernon nazwał ją już w tytule swej książki "Osiemnastą decydującą bitwą w dziejach świata". W publikowanym w sierpniu 1930 r. artykule lord D'Abernon pisał: "Współczesna historia cywilizacji zna mało wydarzeń posiadających znaczenie większe od bitwy pod Warszawą w roku 1920. Nie zna zaś ani jednego, które by było mniej docenione... Gdyby bitwa pod Warszawą zakończyła się była zwycięstwem bolszewików, nastąpiłby punkt zwrotny w dziejach Europy, nie ulega bowiem wątpliwości, iż upadkiem Warszawy Środkowa Europa stałaby otworem dla propagandy komunistycznej i dla sowieckiej inwazji (...). Zadaniem pisarzy politycznych... jest wytłumaczenie europejskiej opinii publicznej, że w roku 1920 Europę zbawiła Polska".

Francuski generał Louis A. Faury pisał w artykule ogłoszonym w 1928 r.: "Przed dwustu laty Polska pod murami Wiednia uratowała świat chrześcijański od niebezpieczeństwa tureckiego; nad Wisłą i nad Niemnem szlachetny ten naród oddał ponownie światu cywilizowanemu usługę, którą nie dość oceniono". Brytyjski historyk J.F.C. Fuller pisał w książce "Bitwa pod Warszawą 1920" (wyd. podziemne, Warszawa 1980, s. 34): "Oślaniając centralną Europę od zarazy marksistowskiej, Bitwa Warszawska cofnęła wskazówki bolszewickiego zegara (...), zatamowała potencjalny wybuch niezadowolenia społecznego na Zachodzie, niwecząc prawie eksperyment bolszewików".

Zapobieżenie przez polskie zwycięstwo nad Rosją Sowiecką dalszemu rozprzestrzenianiu się bolszewizmu w Europie "zyskało" Polakom trwałą nienawiść różnych środowisk komunistycznych w Europie i świecie, służąc za pożywkę dla różnych zajadłych "czerwonych" siewców antypolonizmu. Nawet węgierscy „bratankowie”, dowiadując się o tym, z wielką nienawiścią pisali lub mówili o nas wpływowi komunistyczni weterani dawnej czerwonej Węgierskiej Republiki Rad.

Pamiętali bowiem, że Polacy swym triumfem w 1920 roku rozbili im wszystkie nadzieje na ponowne zwycięstwo komunizmu na Węgrzech po obaleniu w 1919 roku żalosnego bolszewickiego eksperymentu - 133-dniowej Węgierskiej Republiki Rad. W 1920 roku w sztabie konnej armii Budionnego przy Stalynie była wielka grupa komunistów węgierskich czekających na triumfalny powrót do Budapesztu wraz z wojskami sowieckimi, które opanują Polskę (por. W. Pobóg-Malinowski, Najnowsza historia Polski, t. II, 1914-1939, Londyn 1967, s. 504). Polskie zwycięstwo w 1920 roku uratowało od komunizmu Węgry, Czechy, Niemcy i kraje bałtyckie, a może i resztę Europy. Dowodzący armią sowiecką Michaił Tuchaczewski wzdychał z goryczą na myśl o straconych przez Sowietów szansach w 1920 roku: "Nie ulega wątpliwości, że gdybyśmy byli zwyciężyli nad Wisłą, wówczas rewolucja ogarnęłaby płomieniem cały ład europejski".

Czołowa komunistka niemiecka Klara Zetkin uwieczniła swe smętne rozmowy z Leninem (już po zawarciu rozejmu ryskiego) na temat skutków klęski Armii Czerwonej w Polsce: "Przedwczesny przymrozek odwrotu Armii Czerwonej z Polski zwarzył rozwijający się kwiat rewolucji (...). Opisywałam Leninowi, w jaki sposób odbiło się to na rewolucyjnej awangardzie niemieckiej klasy robotniczej (...), kiedy towarzysze z sowieckimi gwiazdami na czapkach, w niewiarygodnie zużytych strzępach mundurów i cywilnych ubrań, w podartych butach, popędzali ostrogami swoje żwawe koniki wprost ku niemieckiej granicy. (...) Lenin przez parę minut siedział w milczeniu, pogrążony w rozmyśleniach. - Tak - powiedział w końcu - a więc zdarzyło się to, co może musiało się stać (...). Polacy widzieli w czerwonoarmiejcach nie braci i wyzwolicieli, ale wrogów. Polacy myśleli i działali nie jak przystało na socjałów i rewolucjonistów, ale jak nacjonaści i imperialiści. Ta rewolucja, na którą liczyliśmy w Polsce, nie powiodła się. Robotnicy i chłopci, oszukani przez Piłsudskiego i Daszyńskiego, powstali w obronie swego klasowego wroga, pozwalając, aby nasi dzielni żołnierze z Armii Czerwonej umierali z głodu, zapędzani w zasadzki, pobici na śmierć (...). Gdy Lenin mówił (...), na twarzy jego malowało się niewysłowione cierpienie" (cyt. za N. Davies, Orzeł Biały Czerwona gwiazda. Wojna polsko-bolszewicka 1919-1920, Kraków 1997, s. 270-271).

Największe znaczenie miało polskie zwycięstwo dla małych krajów bałtyckich. Słynny litewski publicysta niepodległościowy Anastar Terleckas pisał w połowie lat 90., że gdyby nie polskie zwycięstwo w 1920 r. Litwa musiałaby przeżyć dodatkowe 20 lat rosyjskiej okupacji i rusyfikacji. Co zaś oznaczałoby to dla małego, kilkumilionowego narodu litewskiego, można sobie łatwo wyobrazić. Pisząc o znaczeniu polskiego zwycięstwa dla krajów bałtyckich, warto przy okazji wspomnieć o mało znanym, a pięknym przykładzie bezpośredniej i bezinteresownej polskiej pomocy wojskowej dla Łotwy. Dnia 3 stycznia 1920 roku dwie dywizje polskie pod dowództwem generała Edwarda Rydza-Śmigłego, wspierając narodową armię łotewską, wyzwoliły z rąk bolszewików jedno z największych miast Łotwy - port Dyneburg. Józef Piłsudski, który przybył pod koniec stycznia 1920 roku do Dyneburga, by osobiście udekorować gen.

Rydza-Śmigłego za zwycięską akcję Orderem Virtuti Militari, powiedział podczas uroczystego obiadu z naczelnym wodzem armii łotewskiej gen. Ballodisem oraz gen. Burtem z misji angielskiej: "Przyjemnie mi jest być w oddziale, który spotkało rzeczywiste szczęście walczyć zgodnie z tradycją polską za naszą i waszą wolność - nie tylko za wolność naszego narodu, ale i za wolność naszego sąsiada i przyjaciela" (W. Pobóg-Malinowski, op.cit., t. III, s. 403).

Słynny polonijny naukowiec ze Stanów Zjednoczonych profesor Iwo Cyprian Pogonowski, że i dzisiaj pamięć o polskim triumfie warszawskim 1920 roku jest deformowana przez niektórych zajadłych rzeczników żydowskiego antypolonizmu. Otóż są takie fanatyczne żydowskie środowiska w USA, które obciążają Polaków winą... za dojście Hitlera do władzy w Niemczech. Głoszą one bowiem, że gdyby Polacy nie pobili wojsk bolszewickich pod Warszawą w 1920 roku, to one dotarłyby do Niemiec i połączyły się z tamtymi siłami komunistycznymi. W Niemczech zatriumfowałyby wówczas skomunizowana lewica i Hitler nigdy nie doszedłby tam do władzy. Nie warto chyba nawet komentować tej tak niemądrej antypolskiej "logiki" wywodów!

Skutki klęski 1920 roku dla Sowietów

Poniesiona przez Rosję sowiecką klęska w wojnie z Polską miała bardzo duże znaczenie dla wewnętrznego rozwoju Związku Sowieckiego, decydująco wpływając na przymusową rezygnację Sowietów z tak niszczącego dla ludności systemu komunizmu wojennego i zmuszając do wprowadzenia dużo bardziej elastycznego NEP-u (nowej ekonomicznej polityki). Warto przypominać te fakty, bo są ciągle za mało akcentowane w historiografii polskiej i zagranicznej, choć stanowią jeszcze jeden więcej dowód doniosłości międzynarodowych skutków Bitwy Warszawskiej. Nader przekonujące w tym względzie wydają się uwagi Normana Daviesa w książce "Orzeł Biały Czerwona Gwiazda" (s. 278-279): "Wojna polska przyczyniła się bezspornie do kryzysu komunizmu wojennego, a w konsekwencji do wprowadzenia przez Lenina 'nowej polityki ekonomicznej' (NEP). Latem 1920 roku na froncie polskim walczyło osiem z szesnastu armii bolszewickich. Wojna polska była poważnym i jedynym zagranicznym przedsięwzięciem Armii Czerwonej, które wyraźnie nadwreżyło program 'komunizmu wojennego' na skutek militaryzacji kolei, nasilenia rekwizycji, wzrostu zapotrzebowania na zapasy i uzbrojenie (...). Prawdą jest również to, że nagła klęska kampanii polskiej spowodowała jesienią 1920 roku szok nie mniej powalający niż chaos, który istniał już wcześniej. Dopóki wydawało się, że Armia Czerwona broni Rosji przed 'polskimi jaśniepanami', dopóty można było usprawiedliwiać i tolerować cierpienia, których przysparzał komunizm wojenny. Wszelako od momentu podpisania rozejmu ryskiego.

(...) cały ten system stracił sens (...). Komunizm wojenny przestał być użyteczny i trzeba go było zastąpić czymś innym. W okresie trwania kampanii polskiej, kiedy nadzieje na eksport rewolucji były nadal żywe, NEP nie był potrzebny, w momencie klęski tej kampanii stał się logiczną koniecznością". Dodajmy - stał się logiczną koniecznością, bo klęska pozbawiła Sowietów możliwości złupienia podbitej Polski, a w ślad za nią krajów sąsiednich, które umożliwiłyby dalsze kontynuowanie dotychczasowej polityki "komunizmu wojennego". Jak pisał cytowany już brytyjski historyk J.F.C. Fuller, klęska Sowietów w Bitwie Warszawskiej pozbawiła Rosję "możliwości grabieży, potrzebnej jej bardzo do powstrzymania beznadziejnego kryzysu ekonomicznego".

Był jednak, jak się zdaje, jeszcze jeden szczególnie ponury skutek sowieckiej klęski w wojnie z Polską w 1920 roku. Była to wciąż tłąca się, nieugaszona nienawiść sowieckich przywódców bolszewickich na czele ze Stalinem do Polski, która tak mocno przekreśliła ich zaborcze i grabieżcze plany. Słynny rosyjski historyk Dymitr Wołkogonow tak tłumaczył podjętą w 1940 roku decyzję sowieckiego Biura Politycznego o rozstrzelaniu tysięcy polskich oficerów: "Była to zapewne zemsta za sromotną klęskę Rosji Radzieckiej w 1920 roku i upokarzający traktat ryski, którego, jak mówią, Stalin nie mógł Polakom wybaczyć" (D. Wołkogonow, Lenin, Warszawa 1997, s. 474).

Stalin i sowieccy enkawudziści mieli za co się mścić. Polskie zwycięstwo w 1920 roku uratowało Europę na ponad 20 lat przed potwornymi skutkami sowieckiej ekspansji i grabieży.

Zwycięstwo przyszło w święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. To pierwsza od ponad dwustu lat, od bitwy pod Wiedniem, wielka wiktoria oręża polskiego.

Warszawa i Faenza – katedra



Obok okładka kroniki, jaką otrzymałem 6 lipca 2007 r. od ks. proboszcza katedry we Włoszech, w miejscowości **Faenza**, jadąc do kościoła **Gesu Nuovo w Neapolu**. Nawet dzisiejsi jezuici w Polsce, słabo informują, że oryginał ich obrazu znajduje się w Faenzie.

Ucieszyłem się, kiedy zobaczyłem cudowny oryginał w lewej nawie, kaplicy najbliższej głównemu ołtarzowi. Tamże zobaczyłem też mnóstwo obrazków z Warszawy i praktycznie tylko tej kopii. O żadnej innej nie było tam mowy.

Niżej dosłowna treść włoskiej kroniki z Faenzy o zapomnianym rodowodzie w/w symbolu.

LA MADONNA DELLE GRAZIE IN POLONIA

Mentre il culto della Madonna delle Grazie si estendeva in tutta la diocesi faentina un nostro sacerdote ne diffondeva la devozione anche in Polonia e precisamente a Varsavia. Questo sacerdote era il Padre Giacinto Orselli di Brisighella.

Nato circa l'anno 1607, il 1 novembre 1633 indossava l'abito degli Scolopi a Roma, forse per le mani dello stesso S. Giuseppe Calasanzio: era entrato nella congregazione già sacerdote: poco più di un anno dopo (6 gennaio 1635) fece la professione religiosa.

Negli anni della grande peste (1629 - 31) era o seminarista a Faenza o giovane sacerdote a Brisighella e con molta probabilita assistette in S. Andrea in Vineis all'incoronazione della Madonna delle Grazie il 18 maggio 1631. Giacinto Orselli nel 1642 fu inviato da S. Giuseppe Calasanzio a Varsavia alle dipendenze del Padre Onofrio Conti provinciale della Germania, e aprì la prima casa degli Scolopi presso la chiesa dei Ss. Primo e Feliciano, ne fu il primo superiore e vi rimase dieci anni. Nel 1651 in Varsavia scoppio una violenta pestilenza e l'Orselli, memore degli avvenimenti di Faenza di venti anni prima, mise immediatamente la sua casa religiosa *sub tutela B.M.V. de gratiis* e introdusse il culto alla nostra Madonna delle Grazie.

Ricevuta un'immagine da Faenza o, come e più probabile, fatta dipingere a Varsavia un'immagine simile a quella che lui stesso aveva venerato a Faenza in S. Andrea *in Vineis*, la mise in venerazione con grande solennità nella sua Chiesa dei Santi Primo e Feliciano: il 24 marzo 1651 il Nunzio Apostolico Giovanni de Torres incoronò l'Immagine e ne consacrò l'altare alla presenza dello stesso re di Polonia Giovanni Casimiro.

Aleksander VII i zwycięstwo nad Szwedami w 1656 r. NMP KRÓLOWA POLSKI – LWÓW 1-IV-1656

O tym, że macierzyńska czujność Maryi i miłosierdzie cudownie i w pełni się objawiła za ostatniego z Wazów, króla Jana Kazimierza – wie każde dziecko polskie, wie cały świat: i to nie tylko chrześcijański. Trafiło się wtedy, że zły duch posiał w Polsce niesnaski i kłótnie, zawiści, jakby klasowe, rozkiełznanie swawoli, pod znakiem złotej wolności. Upadła powaga królewska i rządowa, a stronnictwa targwały się w wojnie domowej. Rozpasanie ludzi bogatych doszło do zenitu, a poniewierka ubogimi na porządku dziennym była u samolubnych magnatów i prawie wołała o pomstę do nieba. W innych krajach, co prawda, gorzej, stokroć gorzej wtedy z ludem sobie postępowano, np. w Niemczech, gdzie ze skóry ludzi pasy protestanci i luteranie nosili. U nas nie było tak źle, bo charakter nasz jest łagodny, zresztą i wtedy dobrych i świętych ludzi nie brakło, ale jak na Polskę oddaną Maryi – było źle! Katolickie państwo w żadnym razie nie może być podobne do heretyckiego, a u nas w tym zblądzono.

Ojczyzna biedna stanęła na krawędzi przepaści. Polska „ogniem i mieczem” kilku naraz wrogów zewnętrznych, oprócz domowych, była pustoszona i pogrążona została w istnym „potopie” klęsk, mordów, grabieży, pożogi. Zdarzyło się to, co było najstraszniejsze, bo oto własni synowie Polski zdradzili kraj i opuścili. Moskale, Kozacy, Tatarzy, Siedmiogrodzianie i Szwedzi zwycięsko weszli w granice Królestwa Maryi i prawie bez oporu cały kraj zagarnęli, bo prawowity król został niemal bez wojska, bez pieniędzy, uchodzić musiał ze swego państwa. Mężny król – opuszczony przez swoich. Zajęta już Wielkopolska, zdobyta Warszawa, zabrany Kraków, wojska szwedzkie zwiększyły się – o wstydzie! – ochotnikami polskimi, odstępcami niegodziwymi, a Karol Gustaw za pana i władcę przez większość narodu uznany, chociaż heretyk, luteranin i brzydki prześladowca wiary katolickiej, mordujący zakonników i kapłanów za wiarę. Król na wygnaniu, biskupi, wierni królowi, z bólem wołają do Rzymu: „Zginęliśmy, jeśli się Bóg nie zlituje nad nami!”



– „**NIE!** – woła Papież Aleksander VII.– **Maryja was wyratuje, toć to Polski Pani. Jej się poświęćcie, Jej oficjalnie ofiarujcie, Ją Królową ogłoście, przecież sama tego chciała**”. I choć Polacy zwątpili w ratunek – Papież nie zwątpił. Papież ten był naszym przyjacielem, znał Polskę do głębi.



Powyższa treść stała się podstawą uroczystego ogłoszenia Maryi jako Królowej Polski we Lwowie 1-IV-1656 r., przez króla Jana Kazimierza, bo papież Aleksander VII wyraził to w swym do niego piśmie. I nieprzypadkowo przy tym uroczystym ślubowaniu był obecny jego nuncjusz. I rzeczywiście zlitował się Bóg nad dolą opłakaną Polski, uzaliła się Królowa Niebios nad ludem swoim i dała nam wielkie zwycięstwo nad Szwedami.



Wyżej oryginalny symbol **KRÓLOWEJ POLSKI** bo przy nim we Lwowie, za taką ogłosił Maryję król Jan Kazimierz. 19-VI-1656 r. został uroczystie **ukoronowany przez Sługę Bożego Jana Pawła II**. Natychmiast po tej uroczystości został umieszczony w skarbcu Jego katedry w Krakowie, gdzie znajduje się do dzisiaj. Dzięki temu jest bardzo **blisko** miejsca **gdzie Maryja** osobiście **ogłosiła się KRÓLOWĄ POLSKI** 8-V-1610 r. i 400-lecie w 2010 r.



Wyżej wierna kopia **Matki Bożej Łaskawej ze Lwowa** znajdująca się w konkatedrze Lwowa w **Lubaczowie** (na miejscu oryginału), którą również później – tzn. po koronacji oryginału na Jasnej Górze, osobiście nawiedził Sługa Boży Jan Paweł II 2-VI-1991 r.. **Oryginał był tutaj od 1974 r. do 1983 r.**, czyli jego koronacji.

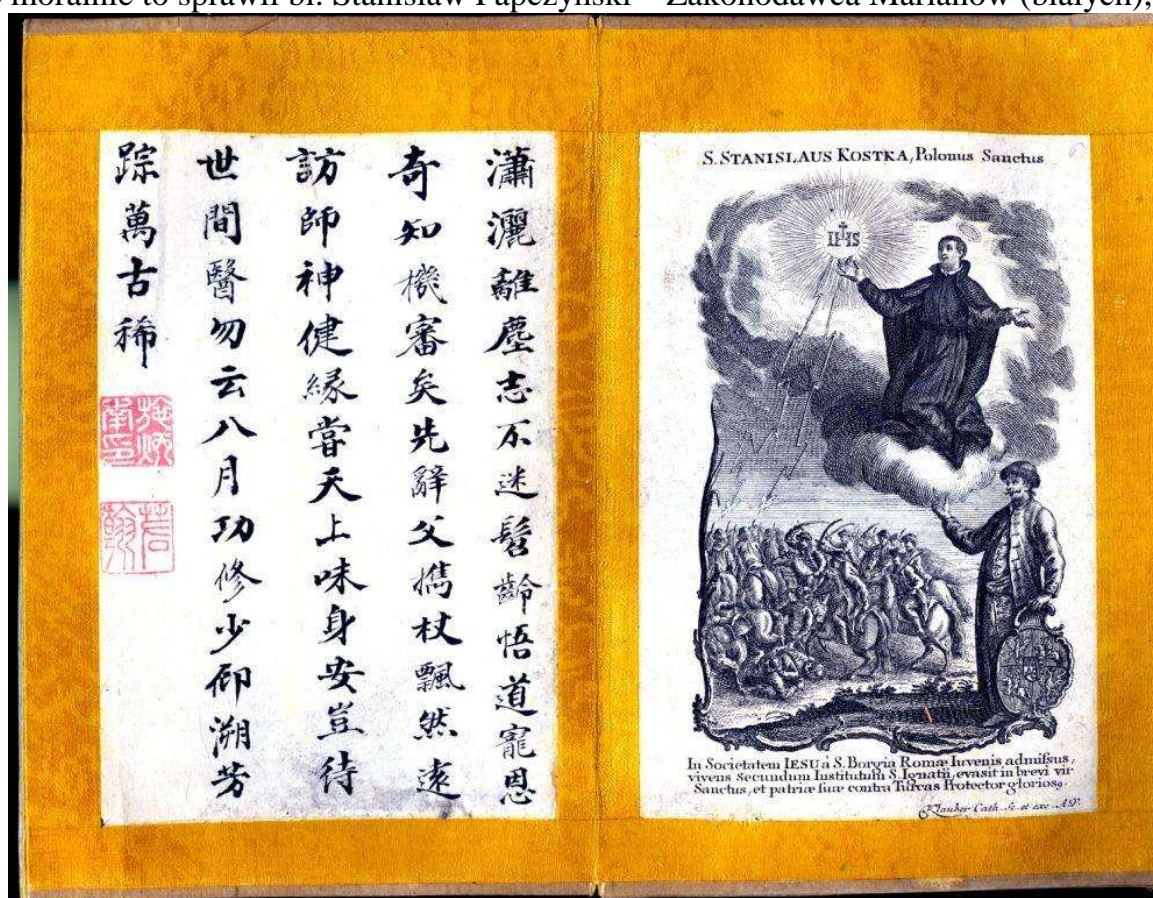
Wpływ papieży: bł. Innocentego XI i Innocentego XII na zwycięstwo nad muzułmanami pod Wiedniem 1683 r.

Stanisław Kostka cieszył się wielkim nabożeństwem w Rzeczypospolitej. **Św. Stanisławowi przypisuje naród polski zwycięstwo odniesione nad Turkami pod Chocimiem w 1621 r.** W tym dniu 10-X O. Oborski jezuita widział św. Stanisława Kostkę w obłokach, jak błagał Matkę Bożą o zwycięstwo nad Turkami.

Jest także **patronem zwycięstwa nad muzułmanami pod Wiedniem 12-IX-1683 r.**



Że pod Wiedniem 12 września 1683 zwyciężył Jan III Sobieski – wie cały świat, ale o tym, że moralnie to sprawił bł. Stanisław Papczyński – Zakonodawca Marianów (białych),



jak i o tym, że za Jego natchnieniem i na jego prośby do króla, ustanowił papież Innocenty XI, święto imienia Maryi 12-IX – kto dzisiaj wie, i kto w/w błogosławionemu jest za to wdzięczny.

Podobnie jest ze św. Stanisławem Kostką, też jako protektorem tegoż zwycięstwa, kto dzisiaj uważa go Patrona zwycięstwa chrześcijan nad muzułmanami pod Wiedniem.

Obok ilustracja pochodzi z archiwum rzymskiego (jezuickiego) Borgo Santo Spirito 5. Napis jest w języku chińskim, pisany piękną klasyką, w sztuce ikonograficznej, chwalcącej jego

świętość, jako męża świętego i protektora narodu polskiego, broniącego chrześcijan w walce przeciwko Turkom, muzułmanom. To między innymi, dzięki jego protekcji, opiece, wojska polskie mogły odnieść zwycięstwo.

Wszyscy królowie polscy, od Michała Korybuta i Jana III, który był penitentem założyciela Marianów bł. Stanisława Papczyńskiego, aż do ostatniego króla polskiego, byli wielkim czcicielami tego Zakonu.

Wszyscy papieże, począwszy od Innocentego XI i Innocentego XII aż do Piusa IX Wielkiego i Leona XIII, ich promowali, zatwierdzali – i przywilejami darzyli. A gdy wrogowie Kościoła zdruzgotali Zakon czułości Piusa IX dla Marianów nie było końca.

Panowanie króla Jana III Sobieskiego, było podpierane modłami wielu współczesnych mu świętych polskich. W czasie bitwy pod Chocimem w 1673 r., gdy się ważyły losy Ojczyzny, a modły wiernego ludu i duchowieństwa zasyłane do Boga, wspierały walczących – Niepokalana i Wniebowzięta Królowa Polski ukazała się bł. O. Stanisławowi Papczyńskiemu w czasie głoszenia kazania na ambonie w kościele parafialnym w Jeruzalu, pod Wiskitkami w **majestacie KRÓLOWEJ** i powiedziała:

„STANISŁAWIE, SYNU MÓJ! MODLITWY TWOJE WYSŁUCHANE, ALBOWIEM WOJSKA MOJE ZWYCIĘŻYŁY W TEJ CHWILI NIEPRZYJACIOŁ MEGO KRÓLESTWA. OAZNAJMIJ TO LUDOWI MEMU – WESELCIE SIĘ, A SŁUŻCIE WIERNIE MEMU SYNOWI”.

I ukazała bł. Stanisławowi Papczyńskiemu, wzniesionemu ponad kazalnicę wysoko, plac boju i pierzchające hordy nieprzyjaciół. Rozweselony błogosławiony – natychmiast oznajmił licznie zebranej szlachcie i zdumionemu ludowi o zwycięstwie pod Chocimem i razem z nimi wdzięcznie zaśpiewał *Te Deum* i *Magnificat* na cześć Królowej Polski.

Gdy 17-18 kwietnia 1683 r. nasz Sejm nie chciał pomagać austriackim Niemcom, bo twierdził, że są niewdzięczni – wtedy bł. Stanisław Papczyński, widząc na klęczkach posłów: od cesarza i papieża w proszącej postawie przed królem Sobieskim, jego duchowym synem – poszedł po radę do Maryi, a ta Królowa Polski najmiłosierniejsza znowu ukazała się błogosławionemu i zapewniła go o Zwycięstwie i kazała pójść pod Wiedeń! Wtedy ten błogosławiony mąż Boży zdecydował wobec papieskiego Legata i senatorów o losach Wiednia, a w konsekwencji i Polski, w chwili, gdy już miała zapaść stanowcza odmowa króla i senatu tymi słowami:

„ZAPEWNIAM CIĘ, KRÓLU, IMIENIEM DZIWICY MARYI, ŻE ZWYCIĘŻYSZ I OKRYJESZ SIEBIE, RYCERSTWO POLSKIE I OJCZYZNĘ NIESMIERTELNĄ CHWAŁĄ”.

I wyruszył Jan III Sobieski pod Wiedeń w asyście bł. Stanisława Papczyńskiego, o. Marka Daviano i o. Stanisława Dominikanina obserwanta, to jest w asyście trzech świętych zakonników.

Bł. Innocenty XI – papież, też nieprzypadkowo w 1683 r. mianował swoim przedstawicielem w Polsce – nuncjusza abpa Antonio Pignatellogo, który pochodził z arystokratycznej rodziny w okolicach Neapolu, gdzie Maryja, jezuita O. Juliuszowi Mancinellemu w kościele Gesu Nuovo kazała wprost nazywać się **KRÓLOWĄ POLSKI** 14-VIII-1608 r. i 15-VIII-1617 r. A więc zawsze w związku z Jej Wniebowzięciem. W Neapolu był również biskupem, a później arcybiskupem w Faenzie – tak bardzo związanej z naszym cudownym obraz Matki Bożej Łaskawej w Warszawie, o czym nikt też teraz już nie pamięta.

„Szczęśliwe narody, które mają taką historię, jak Polska, szczęśliwszego od was nie widzę państwa, gdyż wam jedynym zechciała być KRÓLOWĄ Maryja, a to jest zaszczyt nad zaszczyty i szczęście niewymowne; obycie to tylko zrozumieli sami”. Słowa te, wypowiedział **nuncjusz** apostolski w Polsce Antonio Pignatelli w 1683 r., do hetmana Stanisława Jabłonowskiego na krótko przed wyruszeniem pod Wiedeń – późniejszy papież Innocenty XII.

NMP Królowa**Polski**

**MATKA BOSKA
GIETRZWAŁDZKA**

ponad **160** objawień w **warmińsko-polskim** języku
od 27-VI do 16-IX-1877 r.

Nastał rok 1877. Dla Warmii był to mroczny czas zaboru pruskiego, kulturkampfu, walki z polską mową, prześladowania Kościoła. Największe wartości tamtejszego ludu: patriotyzm i katolicyzm, zostały wystawione na ciężką próbę. I wtedy - ignorując wszelkie zakazy i restrykcje - stanęła wśród ludzi Matka Najświętsza. Nie tylko podkreśliła prawdziwość wiary katolickiej, ale potwierdziła też prawo Polaków do własnego języka i własnej Ojczyzny.

Dzieci w Gietrzwałdzie przygotowywały się do Pierwszej Komunii Świętej. Proboszczem był niesamowity ksiądz - Augustyn Weichsel, który umiał się nie tylko modlić, ale i cierpieć za parafian. Były to czasy, kiedy nie było Polski na mapie Europy i trzeba było wielkiej odwagi, by się przyznać, że jest się katolikiem i Polakiem. Mówiła językiem warmińskich wieśniaków.

Matka Najświętsza dała nam przykład, w jaki **Polacy** mają posługiwać się swą **mową ojczystą**, to trzeba nam zwrócić uwagę nie tyle na prostotę Jej języka, ile na fakt, że niemal wszystkie słowa, jakimi się posłużyła, zostały wzięte ze skarbca słownictwa religijnego. Może i my, naśladowując Matkę Najświętszą, winniśmy więcej mówić o Mszy Świętej, czyśćcu, piekle, a przede wszystkim o Różańcu?



Dnia 27 czerwca 1877 roku wieczorem 13-letnia Justynka Szafryńska wracała z egzaminu pierwszokomunijnego. Zaczęły bić dzwony na Anioł Pański. Justynka zwróciła się w stronę kościoła i odmówiła modlitwę. Spojrzała na klon przy plebanii, tego dnia był dziwnie oświetlony. W jasności, jaka otaczała klon, zobaczyła białą ubraną postać, z długimi jasnymi włosami, siedzącą na tronie udekorowanym perłami. P chwili zauważyła jasny blask zstępujący z nieba i anioła ze złotymi skrzydłami, w białej szacie przetykanej złotem, z białym wieńcem na głowie, który **złożył niski ukłon postaci siedzącej na tronie**. Gdy dziewczynka odmówiła „Zdrowaś Maryjo”, postać **podniosła się z tronu** i wraz z aniołem uniosła się do nieba. Justynka opowiedziała o tym, co widziała księdzu proboszczowi. Ks. Augustyn polecił jej przyjść następnego dnia w to samo miejsce, by sprawdzić, czy jeszcze raz zobaczy tę niezwykłą postać. Dziewczynka przychodziła codziennie i codziennie widziała Piękną Panią.

Dnia 30 czerwca druga dziewczynka - 12-letnia Beata Samulowska również zobaczyła Piękną Panią. Dziewczynki na polecenie księdza proboszcza zapytały Piękną Panią, kim jest. Usłyszały odpowiedź: „Maryja Niepokalanie Poczęta”.



Tamtejszy proboszcz nie miał wątpliwości: Justyna musiała widzieć coś nadprzyrodzonego. Była wigilia uroczystości św. Piotra i Pawła, patronów parafii. Kiedy dzwon uderzył na wieczorny Anioł Pański, drzewo znów zajaśniało, po czym **najpierw ukazało się złote krzesło**. Gdy na ziemi był już przygotowany **tron dla Królowej Nieba, usiadła na nim Matka Jezusowa**, a po Jej bokach stanęli dwaj aniołowie. Pani była ubrana w białą szatę, spiętą przepaską. Po dłuższej chwili aniołowie przynieśli z nieba Dzieciątko Jezus promieniujące niezwykłym światłem, odziane w białą, złotem wyszywaną szatę. W lewej ręce trzymało kulę zwieńczoną krzyżem - **insygnia władzy królewskiej**.

Justyna i Barbara zapytały, czego od nich żąda. W odpowiedzi Pani powiedziała **po polsku: "Chcę, abyście codziennie odmawiały Różaniec"**.

6 lipca Justyna i Barbara zapytały Maryję, czego sobie jeszcze życzy (taka była prośba ich proboszcza). Padła wtedy odpowiedź: "Ma tu być wystawiona murowana Męka Boża i umieszczona figura Niepokalanego Poczęcia. Potem można płótno dla uleczenia chorych kłaść u stóp figury". Nie bardzo rozumiano, co znaczą słowa "Męka Boża", ale Bogurodzica sama to wyjaśniła: "To jest wszystko jedno, krzyż czy kapliczka". Figurkę Matki Boskiej zamówiono w Monachium.

Dnia 8 września Maryja pobłogosławiła źródło płynące pod lasem i obiecała, że jeśli chorzy będą pić wodę z tego źródła i żarliwie się modlić, odzyskają zdrowie. Maryja nie tylko myślała o uzdrowieniu ciała z chorób, ale i o uzdrowieniu ducha, o oczyszczeniu serca. Ostatni raz Maryja objawiła się 16 września. Żeby jednak ludzie nie czuli się opuszczeni, powiedziała: „Nie smućcie się, ja zawsze będę z wami”.



Wielką zasługą gietrzwałdzkiego proboszcza ks. Augustyna Weichsela była nie tylko dokumentacja objawień, ale także ich obrona. Proboszcz był Niemcem, jednak przygotowując się do pracy wśród Polaków na Warmii, nauczył się języka polskiego. Uważnie śledził przebieg objawień i gdy przekonał się o ich prawdziwości, bronił ich przed władzami pruskimi, za co spotkały go grzywny i areszt. Został jednak do końca życia proboszczem Gietrzwałdu i tu też został pochowany w 1909 r.



Dzięki szczegółowemu opisowi objawień możliwa była ich dokładna analiza. Jeszcze w trakcie trwania objawień biskup warmiński Filip Krementz, chcąc wykluczyć pomyłkę lub oszustwo, powołał komisję do sprawdzenia ich wiarygodności. Po pozytywnej opinii pierwszej komisji powołał drugą, złożoną z lekarzy, którzy nie stwierdzili u dziewcząt żadnych zaburzeń fizycznych ani psychicznych.



Aprobata Kościoła

Wiadomości o objawieniach rozchodziły się szybko. Tymczasem niemieckie gazety próbowały ośmieszyć wydarzenia w Gietrzwałdzie, zaś władze pruskie starały się zmusić biskupa warmińskiego do wydania zakazu szerzenia kultu na miejscu objawień.

W tej sytuacji ksiądz biskup Filip Krementz rozpoczął badanie prawdziwości objawień. Wysłał do Gietrzwałdu kilku kapłanów a także lekarzy, a w końcu powołał specjalną komisję do zbadania sprawy. Wszystkie opinie wyrażały przekonanie, że "objawienia w Gietrzwałdzie muszą mieć realną podstawę". Niedługo potem ukazała się książeczka o objawieniach w Gietrzwałdzie opatrzona imprimatur (oficjalnym zezwoleniem Kościoła na druk), co było pośrednim stwierdzeniem ich prawdziwości. Formalnie zostały one uznane w 1977 r., w setną rocznicę objawień.

Przesłanie Gietrzwałdu

Poza wielkim, znanym również z innych objawień apelem o odmawianie Różańca i docenienie roli Mszy Świętej w życiu chrześcijan, a także podkreśleniem znaczenia tytułu Niepokalanego Poczęcia, objawienia gietrzwałdzkie mają kilka zupełnie wyjątkowych cech.

To jedyny przypadek, kiedy "ziemska strona" jakby "przejmuje inicjatywę" w objawieniach. W Gietrzwałdzie Maryja jest jakby kierowana przez stawiane Jej pytania. Nawet samo rozpoczęcie rozmów było **owocem** pytania postawionego **milczącej Maryi**.

Także w późniejszych latach nie znaleziono nic, co by podważało wiarygodność objawień. Dlatego też w setną rocznicę wydarzeń, w 1977 r. ks. bp Józef Drzazga, ordynariusz warmiński, za zgodą ks. prymasa Stefana Wyszyńskiego, specjalnym dekretem zatwierdził kult gietrzwałdzkich objawień.

Gietrzwałd to również jedyny przypadek (wśród objawień oficjalnie uznanych przez Kościół!), kiedy **Matka Najświętsza rozmawiała po polsku i opowiedziała się po stronie kraju wymazanego z map świata**. Czy tamże, wtedy, w ten sposób, nie potwierdziła wcześniej wprost wiele razy wyrażanej swej godności, że jest **KRÓLOWĄ POLSKI**? Czy właśnie ten polski charakter tych objawień nie był od samego początku prześladowany? Dlaczego dalej jest

wypełniana zaborcza wola, że ważne jest tylko źródło i różaniec – tylko nie całkowita polskość?

Czy właśnie to właśnie ich **polskość** nie była powodem tak długiego czasu ich wyciszenia? Czy dalej nie jest pomniejszana przez zwracanie tylko uwagi na źródło - drugie Lourdes? Czy pokutę i różaniec, też bardzo cenne, ale znane także w wielu innych sanktuariach, i wcześniej, i gdzieindziej?



Ponadto to jedyny przypadek, kiedy ludzie tak szybko odpowiedzieli na wezwanie Matki Bożej o zbudowaniu kaplicy i wzniesli ją jeszcze w czasie objawień. Maryja wynagrodziła ich gorliwość, przedłużając swe spotkania z wizjonerami.



Już same powyższe stwierdzenia każą nam przyrzeć się bliżej objawieniom w Gietrzwałdzie i nie tylko propagować je szerzej w naszej Ojczyźnie, ale **uczynić**

skarbem Kościoła powszechnego. Właśnie to miejsce objawień powinno być znane w całym świecie.

Więcej jest w serii książkowej pt. „Królowa Narodu”, w IV i IX tomie. Autorem całej serii jest Niemiec – Arno Giese – ma własną dwujęzyczną witrynę internetową. Można nabyć w Wydawnictwie **BERNARDINUM**, 83-130, **Pelplin**, ul. Bpa Dominika 11, tel. 058 536 17 57, e-mail: bernardinum@bernardinum.csc.pl. W VIII tomie, jednym z rozdziałów ma być broszura Józefa Stanisława Pietrzaka pt. „Jam jest Królowa Polski” – NIEPOKALANA KRÓLOWA POLSKI WYDANA w Krakowie w 1926 r. z aprobatą księcia Adama Stefana Sapiehy z datą 26-IV-1926 r. Autor tej broszury w 1926 r. był utajonym generałem (a więc super kompetentnym w/w temacie) zlikwidowanego przez zaborców, zakonu **białych** Marianów - za szczególną cześć dla Maryi jako **KRÓLOWEJ POLSKI**, rozgłaszających niewygodne objawienia maryjne jakie miał włoski jezuita Giulio Mancinelli w/w temacie.

Coś z tego, a zwłaszcza o Mancinellim, jest w zeszłorocznych tygodniku „Przewodnik Katolicki”, z datą 4 maja 2008 r., wraz z fotografią korony na iglicy kościoła w Krakowie oraz w „Gościu Niedzielnym” z datą 10-VIII-2008 r.

Tę broszurę drukuję na własnej drukarce – oczywiście w bardzo małych nakładach, bardzo chętnie przyjmę każdą formę pomocy w jej publikowaniu, a więc, czy to w drukowaniu, czy publikowania w Internecie, czy jeszcze w inny sposób

W ogóle jestem otwarty na wszelką pomoc w ujawnieniu - rozgłaszaniu objawień Maryi jako **KRÓLOWEJ POLSKI** przez drukowanie, e-mailowanie, blogowanie, czy założenie specjalnej witryny w internecie...

Niżej informacja w internecie o starodruku w języku włoskim:

Vita del seruo di Dio padre Giulio Mancinelli della Compagnia di Giesù. Scritta dal padre Iacopo Cellesi della medesima Compagnia
In Roma : per il Varese, 1668.

I dokładnie np. we Florencji.

Vita magni servi Dei p. Julij Mancinelli Societatis Jesu Italice scripta à p. Jacobo Cellesio

Bibl. Nazionale Centrale di Firenze Collocazione: MAGL.9.4.39

Inventario: [CF005664999](#)  [Digitalizzazione parziale](#)

Warto też zajrzeć na oficjalną stronę jezuickiego klasztoru Gesu Nuovo in Napoli, tj. WWW.gesunuovo.it - lub inny adres – WWW.gesuiti.it/moscatti/ital2/Ricci_santita.html, jest tamże krótka oficjalna informacja o Słudze Bożym Giulio Mancinellim SJ, który za sprawą Maryi, tak bardzo zasłużył się dla Polski. Poza tym okazuję się, że w Polsce był przynajmniej dwukrotnie, oprócz tego co wcześniej napisałem, ostatnio stamtąd, tzn. od jezuitów w Neapolu, dostałem informacje, że w latach 1585-1586 był Kamieńcu Podolskim - obecnie na Ukrainie, oraz w Jarosławiu k/ Krakowa.

Koszuty Małe, dn. 4-VIII-2010 r. ks. Ksawery Wilczyński, Koszuty Małe 5, 62-400 Słupca, tel. 063 277 25 35 lub 507 015 885 koszutym@wp.pl lub koszutymale@gmail.com za pośrednictwem w/w adresu mailowego chętnie prześlę każdemu wszystko to co wyżej napisałem, a może nawet więcej, jeśli mnie o coś zapyta w/w temacie NMP **Królowej Polski** tak bardzo związanych z Jej wielokrotnymi objawieniami i w różnych miejscach.